

Katarzyna Popek



Żyć pełniej, kochać goręcej

„Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję.

Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał, aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go prosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali».

(J 15, 9-17)

Panie Jezu Chryste!

W Swojej Najświętszej Ofierze przemieniaj mnie w Siebie.

Przedmowa

Miłość jest najdroższym owocem, jaki wydaje serce. To coś, za co płacimy najwyższą cenę. Bo prawdziwa miłość zawsze wiąże się z ofiarą z samego siebie. Nie można kochać, pozostając wciąż tym, kim się było dotąd. I choćby „jedyną” ceną miłości była wewnętrzna przemiana, to jest to właśnie koszt najwyższy. Poza tym ten, kto istotnie kocha, zapewne nie uniknie reperkusji, jakie jego uczucie wywołuje w świecie. Miłość nie musi być jawna, aby czynić wiele. Ona jest jak bumerang i zbiera żniwo zależnie od uwarunkowań, w jakich została posiana i dojrzewała... Wszystko zmienia. Niezależnie nawet od rodzaju miłości, czy jest romantyczna, czysto braterska, rodzicielska, czy taka jak dziecka do rodzica, jest to siła przemożna i od każdej osoby, której dotyka, wymaga posłuszeństwa...

W życiu chodzi przede wszystkim o to, aby być miłością, stawać się Miłością, by cały czas się udoskonalać, czerpiąc w obfitości z niewyczerpanych Źródeł Bożej Łaski, Miłosierdzia, Współczucia, Przebaczenia. Dlatego tak ważne jest, żebyśmy odnajdywali w sobie czas i ciszę, by modlić się w intencji wzajemnego przebaczenia, uzdrowienia dusz i wciąż większej miłości w coraz szerszych sercach dla nas wszystkich, których ścieżki łączą się w drodze, abyśmy kochali Boga ponad wszystko, a siebie i bliźnich tak jak Jezus nas umiłował.

Ksiądz Bogdan Heliński, proboszcz Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Łodzi¹, podczas jednego ze swoich kazań zauważył, że jedynie postawa pełna miłości i przebaczenia jest w stanie przełamać impas wzajemnego krzywdzenia się przez ludzi. Jedynie ten, kto znajdzie w sobie siłę i odwagę, by zło przewyciężyć dobrem, ma szansę tak wpłynąć na drugiego człowieka, aby istotnie go zmienić i przyczynić się do jego nawrócenia. Wszak dopiero postępowanie zgodnie z nauką o miłości nieprzyjaciół, fundamentalną wykładnią chrześcijaństwa, rzeczywiście przemawia za naszą wiernością głoszonemu Słowu Bożemu.

Wypełnianie wszystkich przykazań, poczynając od przykazania miłości Boga i bliźniego, szczególnie wartościowe staje się wtedy, gdy wypełniający je człowiek pozostaje czujny i gotowy na spotkanie z samym Bogiem w Jego Królestwie. Ksiądz Damian Szczepanik, wikariusz w tej samej Parafii, podczas swojego kazania przedstawił ciekawą interpretację Cudu w Kanie Galilejskiej. Przede wszystkim zaznaczył, że na weselu wśród biesiadników była Matka Jezusa. To Ona zwróciła uwagę swojego Syna, Który wraz ze swymi uczniami również był zaproszony na tę uroczystość, że Jego czas nadszedł, że nadszedł już czas, aby objawił swą chwałę. Wtedy Chrystus dokonał cudu przemienienia wody w wino. W kulminacyjnym punkcie wspomnianego kazania wierni usłyszeli pytanie skierowane do każdego z nas. Pytanie o to, czy zgadzamy się, aby Jezus nas i nasze życie poprowadził do takiej przemiany, do nawrócenia. Zgodnie ze słowami Księdza, bycie wodą jest wystarczające, bo woda jest potrzebna w naszych relacjach. Jak jednak Duszpasterz zauważył, z pewnością chcielibyśmy stać się wybornym winem. Taka przemiana wymaga od nas przede wszystkim ufności w Bogu i nieustannej gotowości na współpracę z Jego łaską.

¹ W mojej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Łodzi w okresie Wielkiego Postu 2022 r. zostaje wystawiona Droga Krzyżowa mojego autorstwa, której kolejne stacje omawiam w tej książeczce powodowana osobistą miłością do naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Większe, mniejsze, kieszonkowe i takie na całe plecy... Różne są krzyże, które dźwigamy. Moja Mama na przykład nosiła wielki krzyż, który z czasem sam zaczął ją nieść. Mój krzyż przypomina mi czasem skrzydła. Czasem jest jednak taki ciężki, że nie mogę go podnieść. Zaprawdę różne są krzyże, które są dedykowane każdemu indywidualnie. Na każdą osobę przypada jej dziedzictwo. To, z jakim wychodzi ze swego rodzinnego domu. To, co z nim czyni. Jej historia jest zawsze szczególna. Właśnie tak powstają skrzydła – z miłości, która jest nam ofiarowana i płynie do nas z Krzyża od Chrystusa Pana. Każdy z nas ma jednak swój krzyż. Każdy z nas niesie swoje brzemię. Pozwalając, aby Chrystus przemieniał nas w Siebie, oddajemy Mu nasz cały ciężar, a jednocześnie zyskujemy cały ciężar Jego Miłości. Miłość nie jest lekka, ale jest tak unosząca, że czyni wrażenie niezwykłej siły. Dlatego tak wspaniale jest móc dzielić się z Panem tym, co nasze i aby to, co Jego było naszym udziałem. Taki jest Jego Krzyż, że On jest Zbawieniem dla wielu. I warto ponosić z Miłości ofiary, dźwigać brzemiona swoich bliźnich, wtedy, dzięki współczuciu i nam jest lżej, i nasze życie zaczyna nabierać sensu głębszego niż tylko sens indywidualny, partykularny. Chodzi o to, że Jezus do nas Mówi. W tych słowach wyraża całą rzeczywistość, że jest w nas, a my w Nim, dzięki temu, dzięki Eucharystii, stajemy się coraz bardziej Jego światłem. Wielka jest łaska Eucharystii i to, że możemy ją przyjmować jest wielkie, to że możemy z Ciałem Chrystusa iść przez życie i być jakby Jego namaszczeniymi... To jest po prostu przepiękne. I każdy krzyż jest ogromną wartością.

Na moich obrazach jest mnóstwo krzyży, na każdym jednym obrazie... Każdy krzyż, który maluję wpływa na załamującą się strukturę tła – obrazu, na którym Jezus spoczywa, na którym dźwiga Swój Krzyż lub na którym wisi na Krzyżu. Ta struktura pełna krzyży na moich obrazach odzwierciedla charakter ludzkiej egzystencji w świecie, każdego z nas. Jezus otoczony jest naszymi problemami, naszymi krzyżami, które pomaga nam nieść, z których właśnie czyni to skrzydła lub inne wielkie akcesoria, które sprawiają, że my nabieramy takiej siły, takiej mocy, także na Ziemi, że jesteśmy nie do zdarcia, nie do złamania przez żadne czynniki zewnętrzne. I to jest najpiękniejsze, bo nawet jeżeli tak jak On wybieramy cierpienie, mękę, a czynimy to z tak wielkiej miłości, pragniemy to czynić z takiej wielkiej miłości (bo wiadomo – my cały czas próbujemy się dopiero upodobnić do naszego Pana) – to jakież to jest szczęście dla duszy, która nic utracić nie może, a tylko zyskać na tym ziemskim globie, który został ofiarowany ludziom, im dedykowany, abyśmy tutaj potrafili się oczyścić, ofiarować, zbliżyć do Pana, do Wieczności. W ten bowiem sposób, że doświadczamy utrapienia, my się niesamowicie potrafimy wznosić, a jeżeli jeszcze ofiarowujemy nasze cierpienia w szlachetnych intencjach: miłości, miłosierdzia, współczucia, przebaczenia dla całego świata, dla każdej istoty, dla nawrócenia zatwardziałych grzeszników, dla zbawienia dusz czyścicowych, to jakże to jest wspaniałe. Za dusze czyścicowe tak serdecznie też modliła się moja Śp. Mama. Przecież jakże mój Tata też się modli za dusze czyścicowe. Ja się też modlę, staram się pamiętać. Jakież to jest wspaniałe, że możemy uczestniczyć w tym wielkim dziele Zbawiania. Oczywiście my też jesteśmy takimi jakby ofiarami systemu. Tkwimy nieraz w jego pułapce. Jesteśmy nieraz w sidłach i okowach pokus, które mogą wieść nas do grzechu – ale mamy silny oręż, mając Jezusa, znając Jezusa, przychodząc do Niego, przed Jego Ołtarz tak wielkiej Miłości, Która zapala się i w naszych sercach. To najcenniejszy dar, jaki człowiek może przyjąć. I oby pragnął tego, oby przyjmował z radością, bo każdy krzyż jest tak wielką wartością, jak każda osoba, jeśli każda osoba może go dźwigać z miłością i wiernością. Amen.

Droga Krzyżowa

W namalowanej przeze mnie Drodze Krzyżowej nie dostrzega się epatowania wzniosłymi aktami cierpienia. Tutaj to, co najbardziej wzniosłe, przejawia się w intymnej relacji Boga z ludzką duszą. To kameralna Droga Krzyżowa, Droga indywidualnych relacji i szczerzej oddanej Miłości...

Stacje

- I. Pan Jezus na śmierć skazany
 - II. Pan Jezus przyjmuje Krzyż
 - III. Pan Jezus upada pod Krzyżem
 - IV. Pan Jezus spotyka Swoją Matkę
 - V. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Panu Jezusowi
 - VI. Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi
 - VII. Pan Jezus upada pod Krzyżem po raz drugi
 - VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty
 - IX. Pan Jezus upada pod Krzyżem po raz trzeci
 - X. Pan Jezus z szat obnażony
 - XI. Pan Jezus przybity do Krzyża
 - XII. Pan Jezus Umiera na Krzyżu
 - XIII. Pan Jezus zdjęty z Krzyża i oddany Matce
 - XIV. Pan Jezus złożony do grobu
- Zmartwychwstanie Pana Jezusa

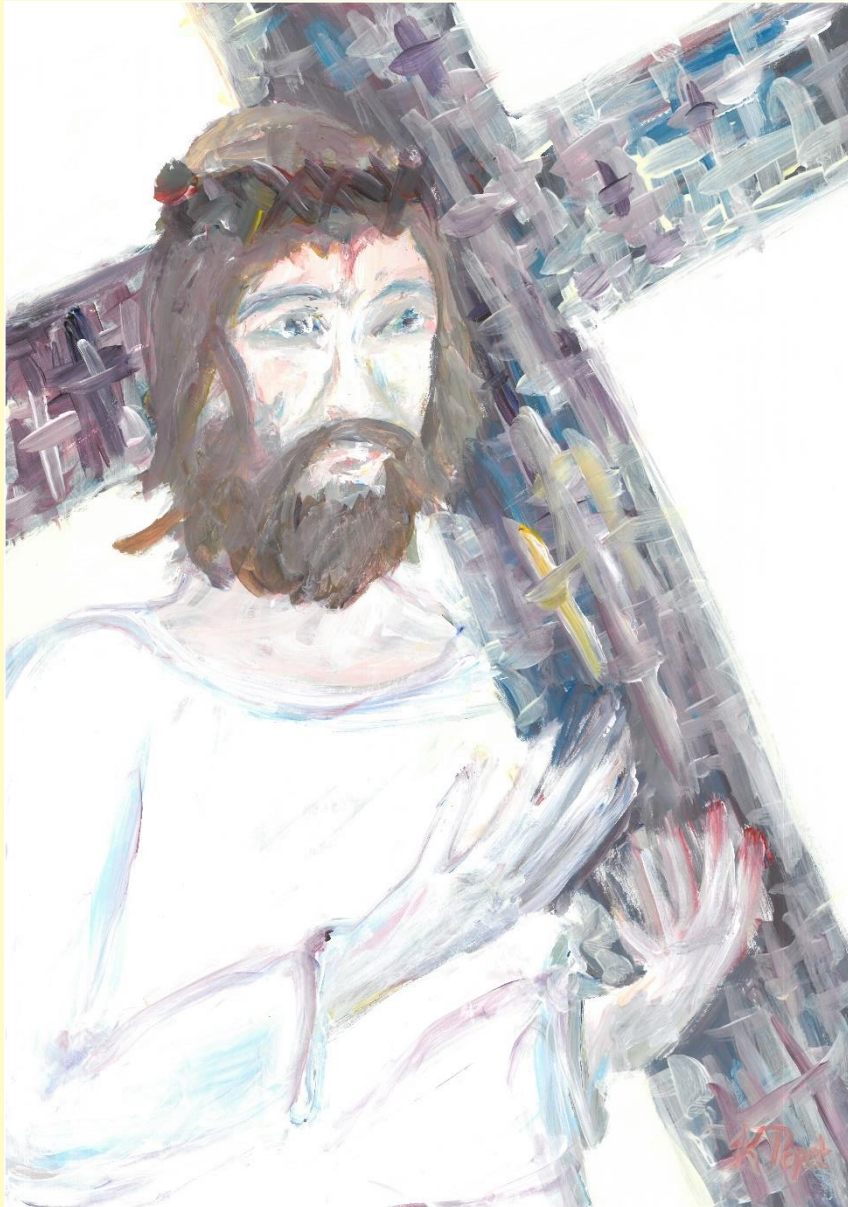
Pan Jezus na śmierć skazany - I. stacja Drogi Krzyżowej



Widoczne w tle krzyże symbolizują wszystkie zranione dusze, a bańki - wszelkie partykularne niezrozumienie wobec Największej Ofiary z Miłości (abyśmy mogli naprawdę żyć). Jeśli natchnienie do namalowania kolejnych stacji przychodzi pod koniec października - przyjmuję je z wdzięcznością. Przecież to wszystko dzieje się każdego dnia, który jest nam ofiarowany...

29 października 2021 (Początek)

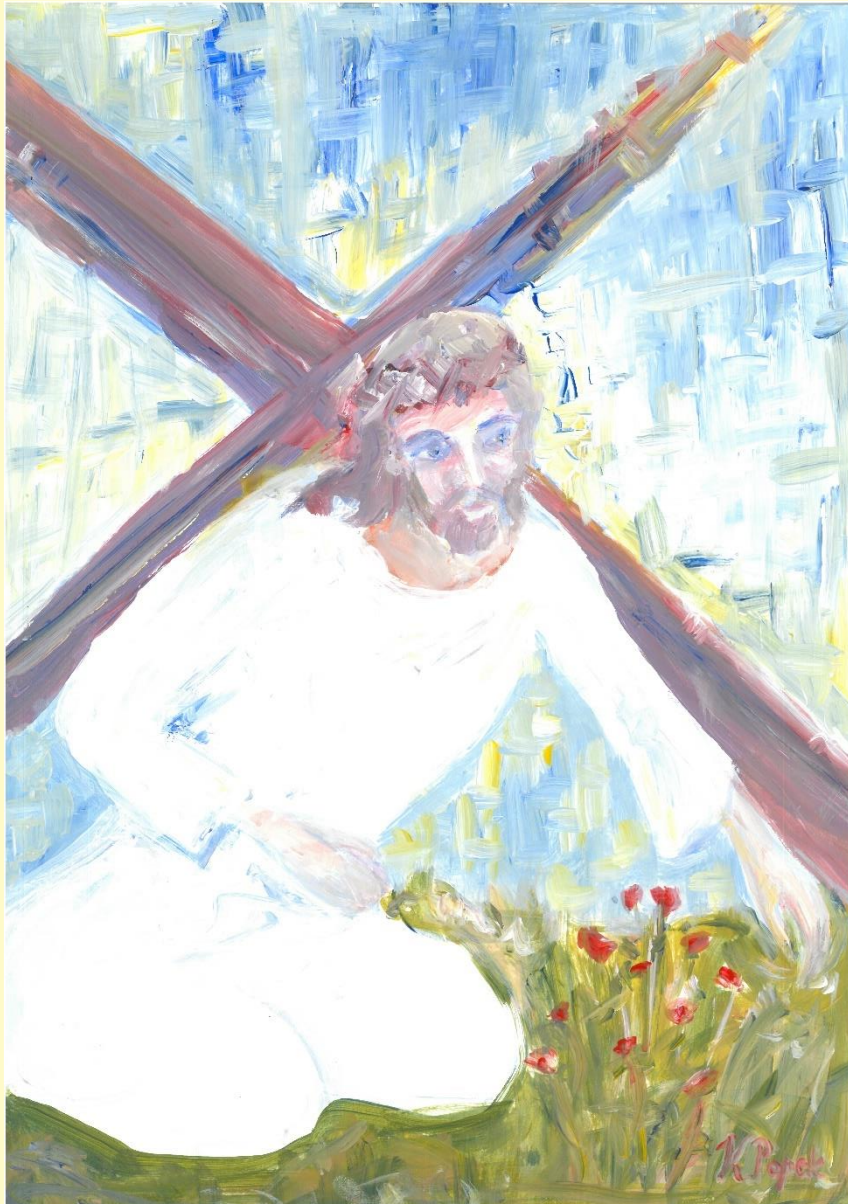
Pan Jezus przyjmuje Krzyż - II. stacja Drogi Krzyżowej



Moje przedstawienie kolejnej stacji Męki Pańskiej.

Nie ma większej Miłości od tej, która wzięła na Siebie całe Twoje brzemie, aby pozwolić Ci naprawdę żyć... Tej Miłości możesz się wypłakać ze wszystkich swoich trosk. Możesz Jej dziękować za siebie wolnego od wszelkiego zła i tego, który też uczy się kochać. Możesz chwalić tę wielką Miłość, bo wszystko, co ma wartość niezłomną z Niej się wywodzi - wszystko to przetrwa na Wieczność, dzięki tej Miłości.

Pan Jezus upada pod Krzyżem - III. stacja Drogi Krzyżowej



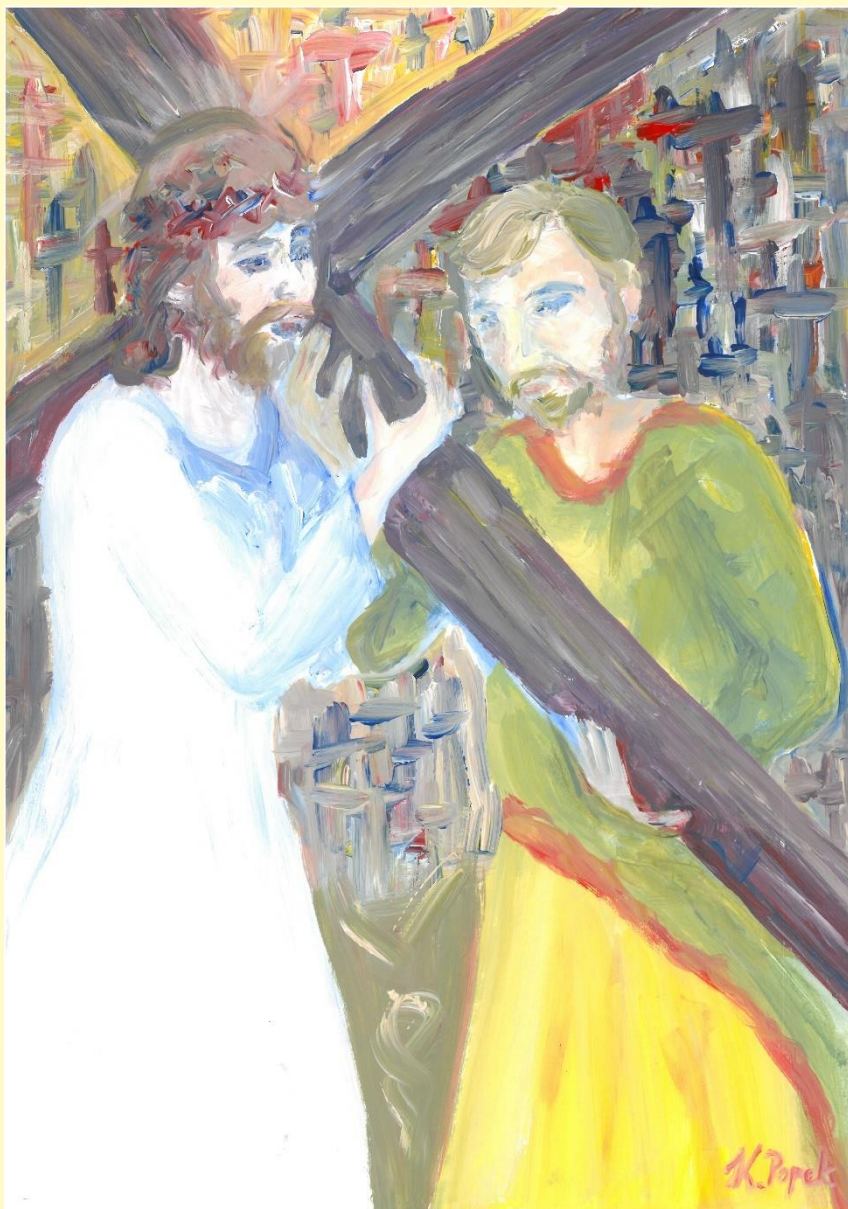
Oto kolejne moje przedstawienie stacji Męki Pańskiej. Przyznam, że niezwykle trudno było mi na nowo zaangażować się w kontemplację Drogi Chrystusa do Zbawienia człowieka w formie plastycznej. Wierna jednak otrzymanemu zaproszeniu, podążam dalej tym szlakiem. Popatrzmy, że nawet Pan Jezus upadał, łamany cierpieniem. Jego upadki nigdy jednak nie miały znamion grzechów. On upadał, bo na Swoich barkach niósł dosłownie każdego z nas... Ten ogromny ciężar, jaki podźwignął z Miłości, czyni nas dziś potencjalnie najszczęśliwszymi, umiłowanymi dziećmi Bożymi. Zawsze możemy rzucić się w te najdroższe Ramiona, skrwawione dla nas i dla nas rozłożone na oścież.

Pan Jezus spotyka Swoją Matkę - IV. stacja Drogi Krzyżowej



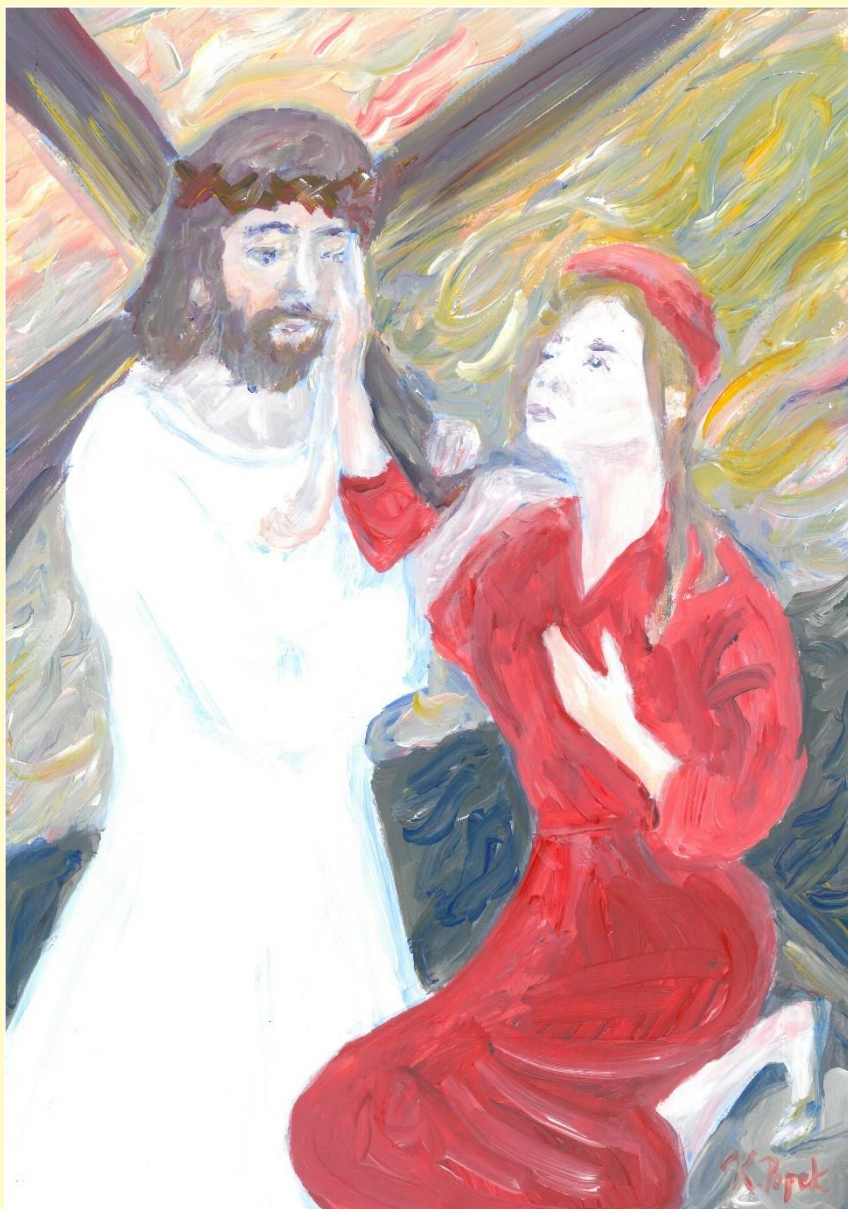
Ten mój obraz dedykuję wszystkim Matkom. Maryja, którą z Jezusem połączyła więź wręcz organiczna, współodczuwa z Synem tę Drogę Krzyża. Ona, Przepiękna Współodkupicielka, współcierpi z Niewinnym, na nowo rodząc Boga. W Jego oczach tylko Miłość, Najwyższa Zwycięska Miłość. Nie ma w Nim lęku ani przerażenia. Jego Serce jest nadal spokojne, pełne Bożych obietnic, jak Dzieciątko wtulone w Ukochaną Matkę. Pokrzepione tym Spotkaniem podąży dalej, na Wzgórze Czaszki, aby tam Ofiarować Siebie Tobie i mnie, bo tak bardzo ukochało prostego człowieka, to dziecko, którym każdy z nas w głębi duszy pozostaje, bo pragnie na nowo upodobnić nas do naszego Stworzyciela, doskonałego Boga, do Boga Żywego, którym On Jest dla nas...

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść Krzyż Panu Jezusowi - V. stacja Drogi Krzyżowej



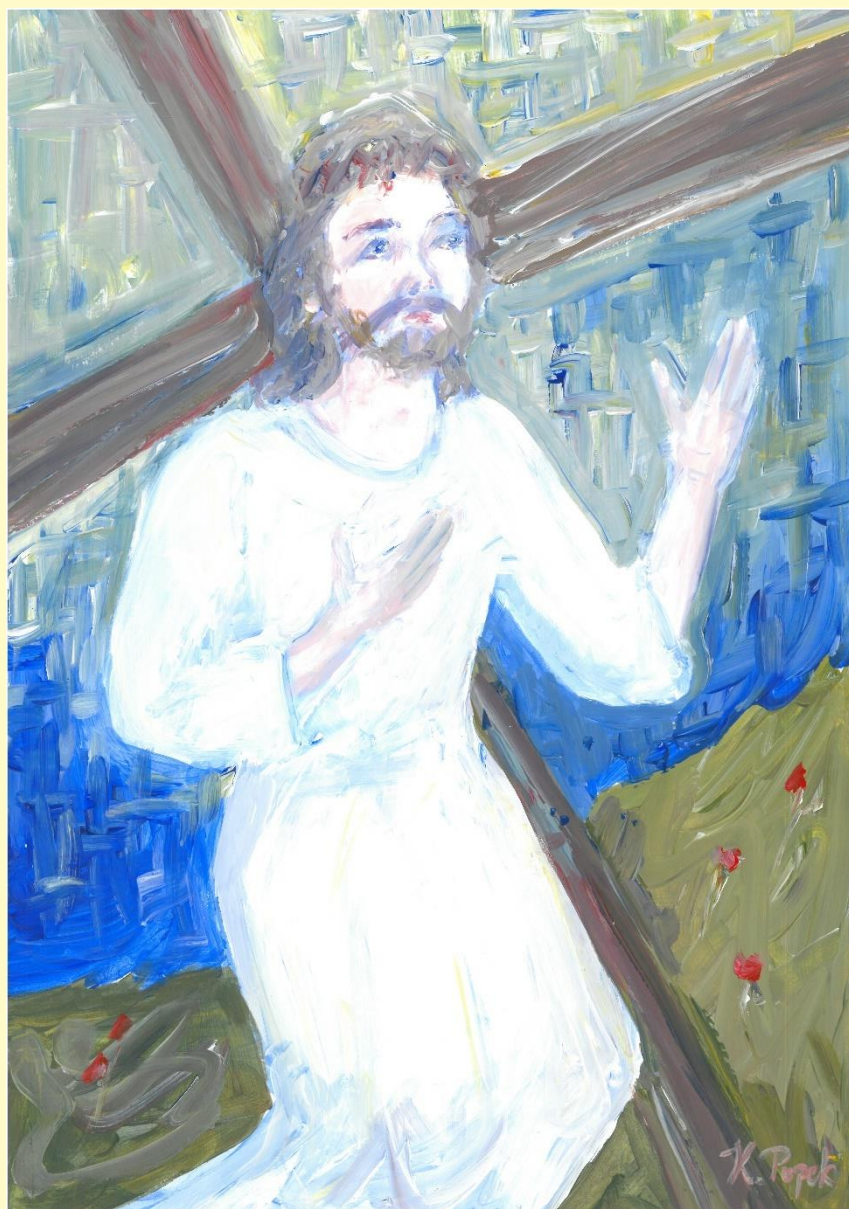
Ten mój obraz dedykuję właśnie Tobie, a także samej sobie, abyśmy w naszym codziennym życiu zawsze czynili to, co najważniejsze.

Św. Weronika ociera twarz Panu Jezusowi - VI. stacja Drogi Krzyżowej



Moje kolejne przedstawienie stacji Męki Pańskiej. Czy mamy w sobie tyle odwagi, aby przyznać rację Prawdzie, tej często kwestionowanej i spychanej na margines, Jedynej Prawdzie naszych serc?

Pan Jezus upada pod Krzyżem po raz drugi - VII. stacja Drogi Krzyżowej



Upada, ale na tym moim obrazie Jezus Chrystus wygląda jakby raczej klękał do modlitwy. Patrzy w Niebo. Nie słańia się z bólu, ale błogosławi nam ludziom, by ostatecznie powstać i iść dalej, i oddać za nas Życie, to Życie, którym żyć będziemy, dzięki Jego Zmartwychwstaniu...

Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty - VIII. stacja Drogi Krzyżowej



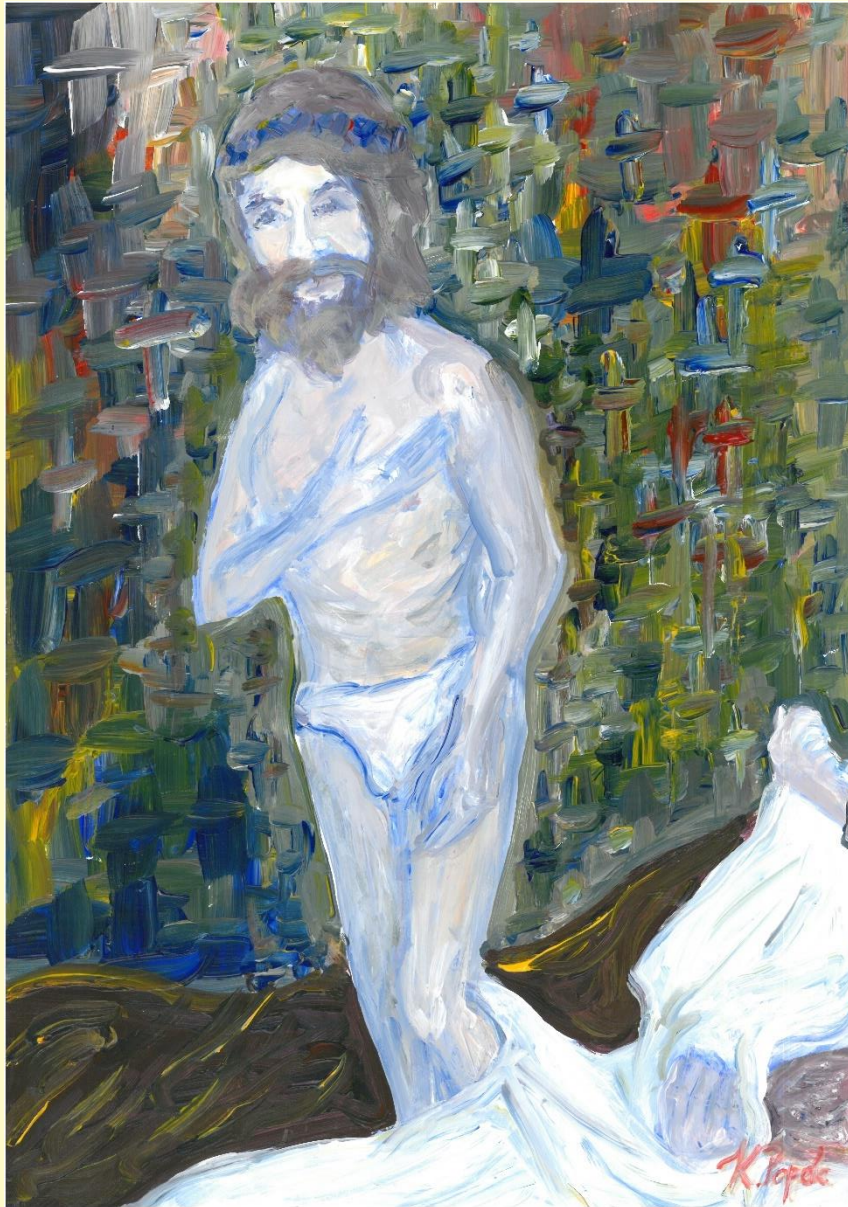
Te kobiety jeszcze o tym nie wiedzą, bo dopiero zostają nawiedzone przez Boże Słowo, ale kiedy wrócą do domów, w swe rodzinne strony, zaczną wieść święte życie. Na zawsze bowiem zachowają w sercach obraz Prawdy, tej Prawdy, Która wyzwala i daje Zbawienie. Chciałabym, żeby moje przedstawienie tej oto stacji także dla nas było impulsem, aby zacząć żyć pełnią Życia i aby pozwolić Bogu działać w naszym świecie.

Pan Jezus upada pod Krzyżem po raz trzeci - IX. stacja Drogi Krzyżowej



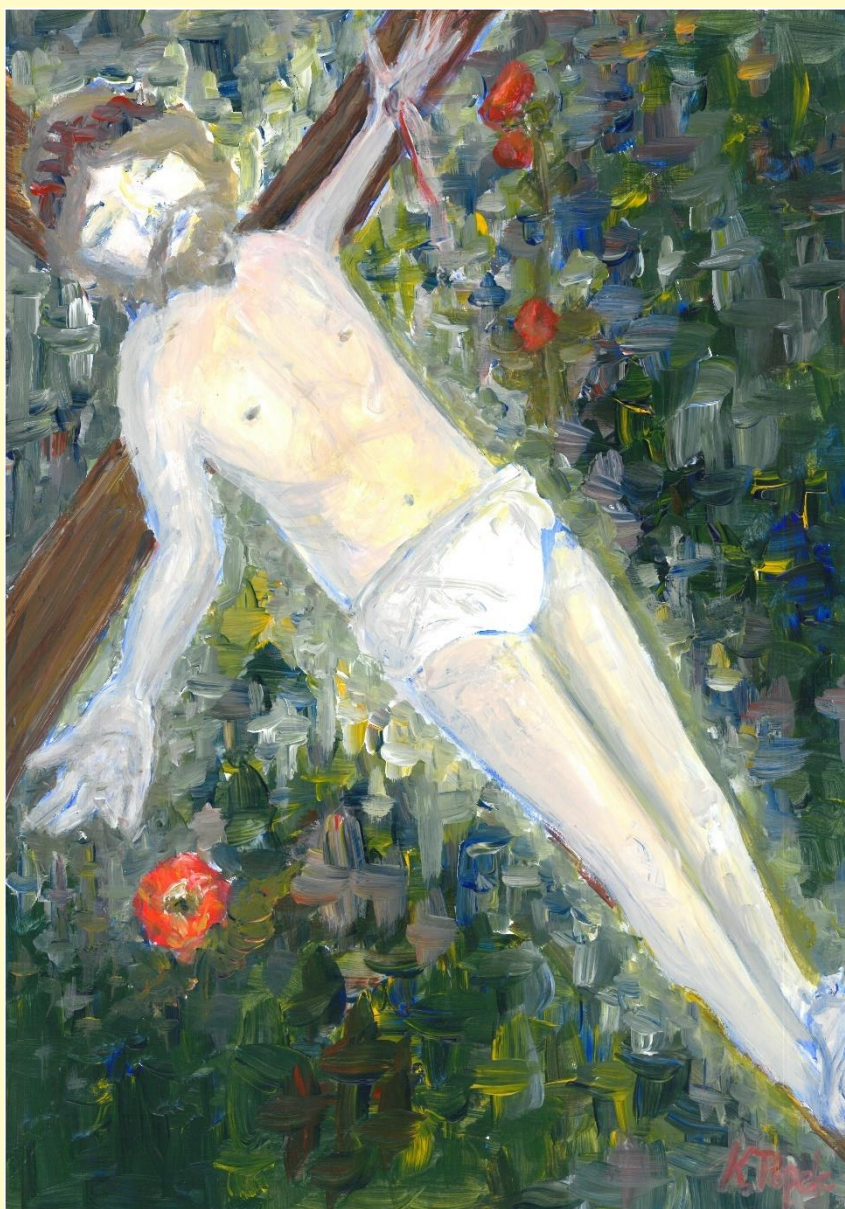
Kiedy malowałam ten obraz, odczułam w sercu wielką wdzięczność do naszego Pana za moje Zbawienie. Powstał On i z tego upadku, aby zmierzyć się ze Śmiercią Krzyżową. Nie walczył w jakimś ziemskim interesie, aby uzyskać coś dla Siebie. Powstał na obolałych nogach, aby wykonać te jeszcze kilka kroków, po to, aby oddać Swoje Życie za Ciebie i za mnie. On ma w sobie tyle Siły, wręcz Radości, że może to uczynić dla nas, posłuszny Ojcu aż do Końca, który Jest Początkiem Wszystkiego Naprawdę. Oto Pan Jezus. Idzie za Ciebie i za mnie. Pójdźmy za Nim!

Pan Jezus z szat obnażony - X. stacja Drogi Krzyżowej



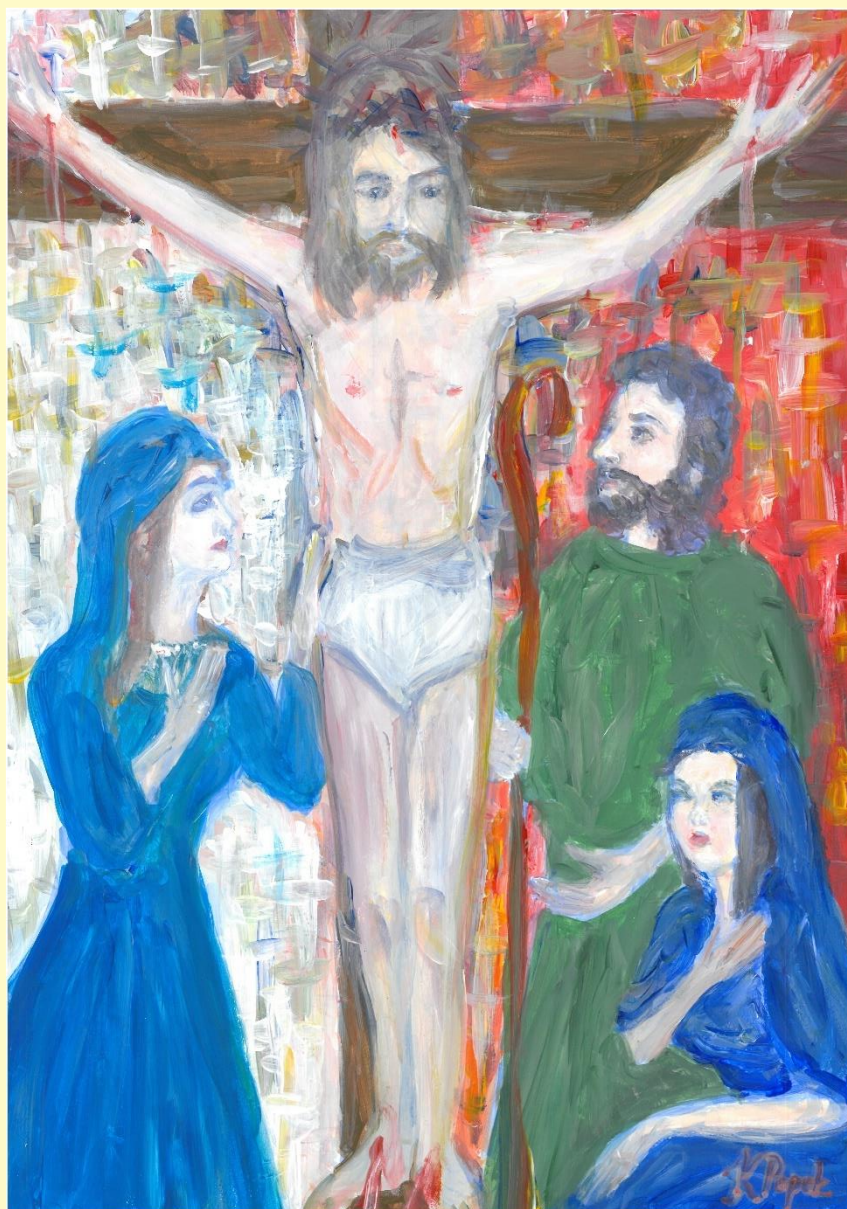
Na tym obrazie próbowałam uchwycić Chrystusowe ogołocenie. Stoi On w Swojej pokorze i pozwala na to, aby Go odarto ze wszelkiej ziemskiej godności. To ten moment, w którym Jezus ukazuje sens nieszczęścia. Ukazuje to, czego się boimy, przed czym uciekamy... Czy jednak poszukując we wszystkim "zbawienia", rzeczywiście możemy je osiągnąć w sposób czysty i doskonały? Zbawienie, które jest w Chrystusie, przychodzi do nas przez Krzyż. Jezus Zmartwychwstanie po Swej Męce, wyszydzeniu przez ludzi, po tym jak pozwoli się Ukrzyżować. Z wielką troską spogląda na nas i w tej samej chwili nam przebacza. Nic bowiem tak nie kaleczy duszy, jak nieuszanowanie Prawdy. Choćby ktoś próbował Ją zlekceważyć, nie zdoła w swym sercu Jej zmienić i odwołać. Nie zdoła zakwestionować, że tylko przez Nią sam może zostać ocalony. Czy jednak zdoła wybrać Jej Drogę? Czy zdąży? Przecież to Wszystko ma miejsce Dzisiaj. Dzisiaj dokonuje się nasze życie. Jeszcze nie jest za późno, aby przyjąć Dłoń Pana, aby powstać, by pomimo trudów i znoju egzystencji - kroczyć wyprostowanym i w blasku Jego Chwały.

Pan Jezus przybity do Krzyża - XI. stacja Drogi Krzyżowej



Na tym obrazie pragnęłam ukazać Chrystusowe zatrioskanie. To nie cierpienie fizyczne jest najtrudniejsze do zniesienia. Przyjmowanie bólu z miłością czyni jednak cierpienie ofiarowaniem siebie, cenniejszym niż perły. Mój Przyjacielu, czy widzisz, jak Jezus pokochał Ciebie i mnie? Wiedz, że pokochał nas tak bardzo, że po prostu nie można wyobrazić sobie większej Miłości. On poszedł za każdym jednym z nas. Poszedł na Golgotę, aby tam pozwolić przybić się do Krzyża, aby przez Ofiarę Swojej Najświętszej Męki Swą Najdroższą Krwią zmyć z nas zmazę grzechu, przyjął wszelkie nasze cierpienia i choroby - by uzdrowić nasze człowieczeństwo. Tak naprawdę Chrystus ponosi krzyż każdego z nas, większy i mniejszy, kieszonkowy i taki na całe plecy... Dla Niego możliwe jest to, co nam wydaje się niemożliwe. Kiedy Jemu oddajemy swój krzyż, możemy spać spokojnie. Zawierając Mu swoją drogę, zaczynamy kroczyć Jego Drogą - Drogą największej Miłości, która zza opuchniętych powiek boleśnie zranionych oczu spogląda na nas, jakby chciała powiedzieć: "Odwagi! Jestem przy Tobie".

Pan Jezus Umiera na Krzyżu - XII. stacja Drogi Krzyżowej



Kulminacyjnej sceny Męki Pańskiej nie próbowałam nawet ukazać w sposób majestatyczny. Nie, na moim obrazie chciałam raczej wyrazić porządek Miłości. I jest to ujęcie bardzo kameralne. Kto jest wierny aż do końca? Jezus Chrystus. Z wielkiej - ale tak często niewzajemnej Miłości do każdej jednej duszy Umiera za nas w Samotności. Odrzucił Go świat. Jedynie Najświętsza Matka Maryja, Św. Maria Magdalena i Św. Jan trwają przy Nim pod Krzyżem. To wierne dusze. Inni Uczniowie Chrystusa są gdzieś daleko... Jezus pragnie im okazać Swoje Miłosierdzie. Pragnie dotrzeć do każdego z nas. Potrzebuje jednak naszego zawierzenia, naszej ufności, opowiedzenia się za Nim, gdyż On Jest Bogiem Prawdziwym. On Jest Drogą, Prawdą i Życiem. Jest Bramą naszego Zbawienia.

Pan Jezus zdjęty z Krzyża i oddany Matce - XIII. stacja Drogi Krzyżowej



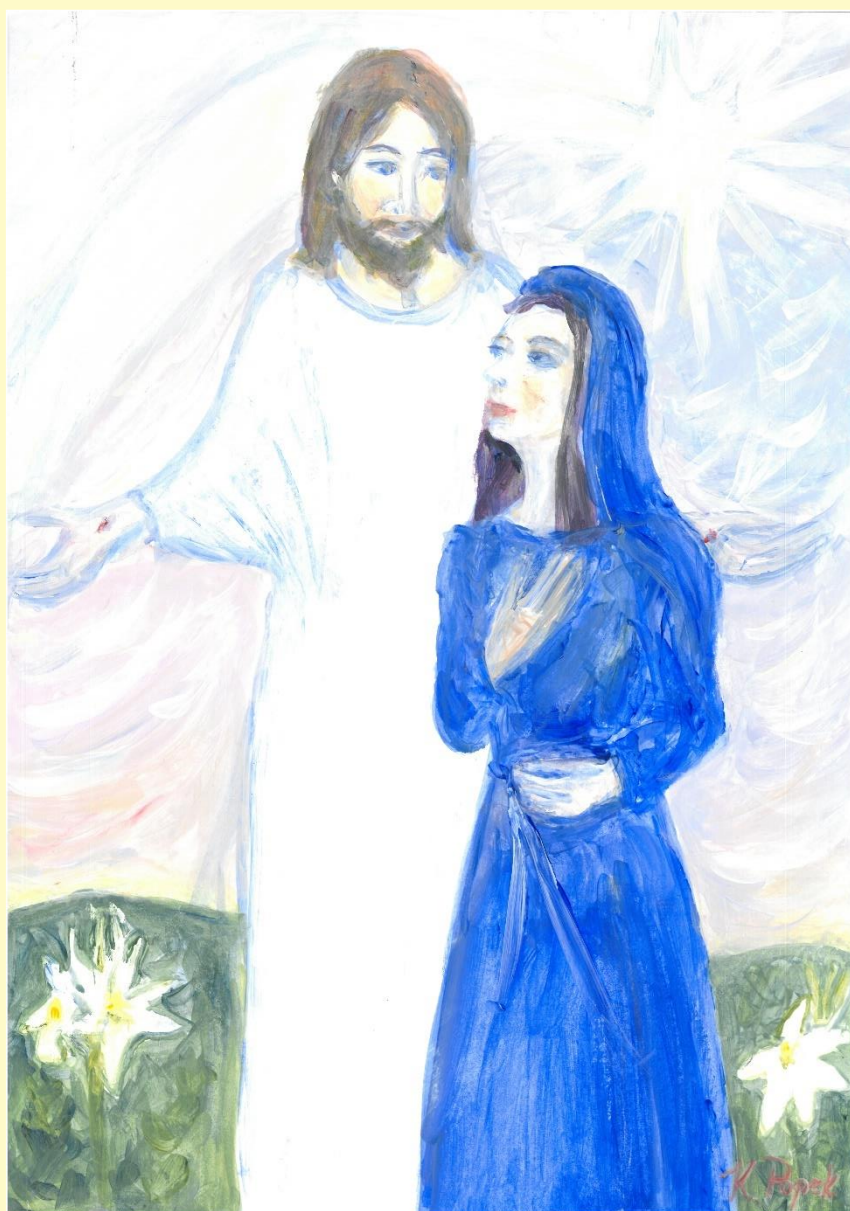
Na tym obrazie ukazuję Najświętsze Przymierze. Nikt tak jak Ona nie ogarnia Jego cierpienia, nikt tak jak Ona nie ogarnia Jego Miłości. Zdjęty z Krzyża Jezus Chrystus niczym Dzieciątko na powrót w rękach Maryi, Ukochany Syn Ukochanej Matki. Wiąż między Nimi jest najświętsza i najpiękniejsza. Kochające Ramiona Dziewiczej Matki czule obejmują Śpiącego. Jego sen postrzegamy jako śmierć, ale On nie umarł naprawdę. On jest naszym Życiem. Jego ciało jest chwalebne Zawsze. I wtedy gdy idzie Golgotą, i wtedy gdy umiera na Krzyżu, i teraz, gdy zstępuje do piekieł ze światłem Niebios i gdy Zmartwychwstaje... Pamiętam, jak moja Mama trwała na modlitwie przy Ołtarzu w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, jednocząc się z Maryją w Jej świętym Bólu. Także nam Najświętsza Matka błogosławi, bowiem Jej Syn, przekraczając próg życia, każdego z nas powierzył w Jej najdelikatniejsze i wszechmocne ręce, które z największą czułością mogą na nowo formować nas na Boży kształt, dzięki tak czulej i wszechogarniającej Miłości.

Pan Jezus złożony do grobu - XIV. stacja Drogi Krzyżowej



Na tym obrazie ukazuję Chrystusa w Ciszy. Tutaj pozornie nic się nie dzieje... Pan Jezus zostaje złożony wśród kwiatów. Nasze krzyże to nasze kwiaty. Kwiatem jest także ludzka dusza. Wszystko co ludzkie jest przy Nim. Także to, co w człowieku czarne i mroczne. To wszystko zamyka się w grobowej Ciszy Jego przejścia przez śmierć. Poszedł nas odkupić i oczyścić, aby nas zbawić. Nie ma głębszej Ciszy niż ta, która oddziela śmierć od Życia. W tej Ciszy realizuje się największy Cud Miłości...

Zmartwychwstanie Pana Jezusa



Nasza wiara zyskuje potwierdzenie w Prawdzie Zbawienia. Nadzieja okazuje się rzeczywistością. Teraz Miłość i Pokój mogą zagościć w każdym ludzkim sercu. Na moim obrazie ukazuję Jezusa Zmartwychwstałego o Rękach z puchu Nieba w towarzystwie św. Marii Magdaleny, jako Gałązki rozkwitłej przy Bogu, odnalezionej Owieczki. W obliczu Zmartwychwstania Pańskiego wszystko zyskuje właściwe sobie miejsce. Bóg jest Zawsze Pierwszy. Dusze, które niczym Baranki przyjmują z godnością Jego podobieństwo, kroczą tuż przy Nim. To, co najdelikatniejsze otrzymuje miejsce z przodu, aby zawsze było przed oczami, aby można to było zawsze ochronić. Miłość Boża Jest Absolutna w Swej Niewiarygodności potwierdzanej jednak naszą wiarą, udzielaną nam z ogromnej Łaski. I my możemy zwyciężyć dzięki tej Miłości, a oddając nasze zwycięstwa na Jej Ołtarzu, stajemy się naprawdę wolni, przez Chrystusa - naszego Pana i dawcę Życia!

25 lutego 2022 (Nowy Początek)

Modlitwy Zawierzenia

Gdy dzień tulę w ramionach syta Twojej miłości
I nagle wkrada się zwątpienie w sens łączącej nas więzi
Wstaję powodowana pragnieniem aby uniknąć niepokoju
Rozglądam się wokoło – wszędzie to samo...
Już wieki czekam na Twoje Objawienie
Czego Ty Panie oczekujesz ode mnie?
I dostrzegam Ciebie za kotarą jaśniejszego niż to
Na co patrzę tylko oczami
A Ty czule osłuchujesz moje serce
A Ty cicho mówisz do mnie
I stajesz się Słowem, Którym Jesteś
I Które nieustannie dźwięczy we mnie
Jednak teraz zaczynam słyszeć Twoje wezwanie...
Jezu ufam Tobie
Teraz gdy sprawiasz że to liczy się aż tak
Jezu ufam Tobie
Bo wszystko co mam – na co Ty przyzywałeś
Czego mi nie ubywa mocą Twojej miłości
To wszystko jednak bardzo mnie zastanawia
Za bardzo się chwieję
Za szybko chciałabym wiedzieć
Teraz już wiem na co Ty czekasz
I czego potrzebujesz ode mnie
Choć mogłoby się wydawać że Ty
Niczego nie potrzebujesz do szczęścia
A jednak troszczysz się o mnie z taką dbałością
I moja radość jest Twoją radością
Jezu pragnę Ci ufać mocniej
Wszystko jest w Tobie
Widzę że w Swojej Dłoni dzierżysz berło
Które jest prawdziwym Słońcem dla całej Ziemi
A przecież nie zaniedbujesz ani jednej Swej owieczki
I kiedy tak na mnie patrzysz niby z ukrycia
Ale wiesz doskonale że Cię zauważam
Napełnia mnie Panie wielka siła
I znów staję się zupełnie czysta
Całkowicie powierzam się Tobie
I Tobie Jedynemu ufam
Tobie w pełni powierzam moje życie
Tylko Ty poisz duszę moją wciąż obficie

*W ciernie i cienie zaplątane
Wycieńczone głosami zwątpienia
Trwa moje powołanie
Tym bardziej daje znać o sobie
Gdy w tym świecie umieram z pragnienia
Głodna Prawdy co dzień zapalam świecę
I ochuchając dłonie z zimna
Przez ciemność biegnę do Ciebie
Aby znów posilić się Świętą Eucharystią
Abym znów nad życiem moim
Mogła się serdecznie uśmiechnąć
Podziękować Ci Boże za Twoje Słowo
Że coraz wyraźniej mówisz do mnie
Dziękuję że wybierasz mnie do Życia
O tak wiele chcę Cię jeszcze zapytać...*

Boże,

*Ty wspierasz moje życie,
tak złożony mechanizm
Ty – tak bezgranicznie prosty
dajesz mi wszystko według Twojej woli
tej miłosnej nieprzejednanej siły...*

*Boże Ojczy w Imię Jezusa Chrystusa
Oto ja Twoja iskierka
Pokornie powierzam się Twojemu prowadzeniu
Na wszystkich drogach mojego życia
Pomóż mi proszę być zawsze z Tobą
I trafiać tam gdzie będę mogła się Tobą dzielić
Oto powierzam Tobie
Wszystkie sprawy duszy mojej
I dziękuję Ci że nieustannie mówisz do mnie
I że pozwalasz mi Siebie usłyszeć w serdecznej ciszy
Ty zesłałeś na świat Swojego Syna
Aby i za mnie oddał Swe przenajświętsze Życie
I aby przez Swoje Zmartwychwstanie
Podniósł i mą wątłą naturę
Dając mi pogrzejającą pewność
Że i w moim życiu zawsze Jesteś Obecny
Najukochańszy Panie Jezu
Dziękuję za tę łaskę*

Abym w Ciebie zapatrzona
Mogła Cię bezgranicznie kochać
Obwołuję Cię Panie
Niekwestionowanym Królem mojego życia
Pragnę należeć tylko do Ciebie
I poświęcam Tobie całą moją Miłość
Tobie pragnę zawsze służyć
Dla Ciebie na zawsze pozostać czystą lilią
By w Twoim Ogrodzie nieustannie zakwitać
Najczulszy lekarzu mojej duszy
Mój Odkupicielu Zbawicielu
Ty Który zapraszasz mnie na Swoją Wieczerzę
Zachowaj mnie proszę od zła wszelkiego
Odpowiadam Panie na Twoje wołanie
By na zawsze należeć do Ciebie
Amen. Alleluja!!!

Panie Jezu Chryste, Najłaskawszy!
Ty, Który idziesz Drogą, Którą Jesteś,
Ty, Który Miłością wypełniasz wszystkie postanowienia
I Boga, Ojca Swojego, czynisz Ojcem także dla mnie!
Ten, Który Jest, Twój Rodzic Kochany,
Przywodzi i mnie do Ciebie,
Za co Bogu tak bardzo jestem wdzięczna.
Panie! Znając Ciebie, mogę poznawać samą Miłość,
Mogę wciąż się uczyć, jak kochać mocniej,
By godniej naśladować Ciebie.
Ty, taki Wspaniały, potrafiłeś umrzeć za mnie.
Ty – Bóg i Człowiek – stałeś się Najważniejszym
Przez Twoją największą Pokorę.
Niebo ma Twoją Twarz,
A Słońce to Twoje berło
Ty czynisz niemożliwe.
Uzdrowiasz nawet z najcięższych chorób
Duszy i ciała.
Do Ciebie przychodzę.
Tobie się kłaniam
I proszę,
Pobłogosław wszystkie moje relacje
Z Braćmi i Siostrami moimi,
Z którymi razem żyć mi przystało,
Których sprowadzasz do mnie

I do których mnie posyłasz.
Spraw, proszę,
Abym we wszystkich osobach najbardziej kochała Ciebie,
Abym potrafiła – wznosząc swe oczy do Niebios –
Na wszystkich patrzeć Twoimi Oczami,
Twoją Miłość do nich wyrażać,
Twoimi Słowami przemawiać
I milczeć, gdy czas tego wymaga.
Panie Jezu!
Pomóż mi proszę kochać tak,
Jak zostałam pokochana,
Tak jak Ty mnie umiłowałeś.
Mój Najdroższy,
Wszędzie widzę Twoją Twarz.
Tak Piękna i Świetlista
Jest tylko Twarz Boża,
A Twarz Samego Boga
Jaśniej niewypowiedzianym Blaskiem.
Dziękuję Ci, Najukochańszy,
Że pozwalasz mi Siebie odnaleźć,
Że oczy me – choć wtopione w to, co niedoskonałe –
Potrafią Ciebie zobaczyć
I kochać Ciebie nade wszystko.
Panie!
Proszę, dalej przemieniaj mnie w Siebie...
Już wiem, że tylko gdy wszystko zawierzam Tobie,
Jestem szczęśliwa naprawdę.
Amen.
(2 lutego 2022)

A jeśli nie istniałby nikt oprócz Ciebie i mnie?
Czy kogoś byłoby mniej?
Przecież wszyscy w Tobie istniejemy
Poruszamy się i jesteśmy
Nie istnieją naprawdę ani mury ani inne granice
Które mogłyby oddzielić mnie od Ciebie
Oprócz grzechu...
Ale Panie Ty możesz (i ciągle to robisz)
Osłonić mnie Swoją mocą przed wszelkim złem
Powiedziałeś przecież że dzięki miłości jesteśmy Twoi
Oto ja Uczennica Pańska od Ciebie samego czerpię mój Boże
Czego mi braknąć nie może
Co rzeźbi mnie i poi

Na zawsze pragnę zostać z Tobą
Amen.

Jezu Chryste!
Ty, Którego Przeczysta Miłość
Cierpliwa Jest jak Ocean
A każda Kropla Twej Najdroższej Krwi
Rzeźbi nasze charaktery
Chociażbyśmy byli dla siebie
Niczym niezdobyte góry
Ty przychodzisz do nas jak do Dzieci
Którymi w głębi duszy nadal jesteśmy
Najświętszy Panie!
Obmyj nas Swoją Krwią Najdroższą
Tą, Którą za nas przelałeś
Na Krzyżu Panie
Uwolnij nas z pęt wiążących nas namiętności
Myśli i spojrzeń
O zakamuflowanych intencjach
Nie jesteśmy jeszcze gotowi
Aby nazwać się Twoimi do końca
Panie! Ty nas przygotuj
Mocą Twojego Miłosierdzia
Nieskończonego Daru Łaski
Pozwól nam sobie przebaczyć
Ty nas Panie oczyść
Abyśmy mogli stanąć w Twoim Świetle
Bez żadnych masek i protez
Panie! Ty możesz – więc o to proszę –
Abyś na nowo uczynił nas Braćmi
Jako Dzieci naszego Ukochanego Ojca
Jesteśmy Ci niepomernie wdzięczni
Że nieustannie nas do Niego przywodziś
Przez Samego Siebie
Panie! Tobie Chwała i Cześć na wieki wieków
Amen.

Jezus Chrystus w żaden sposób nas nie oskarża. Każdym gestem pokazuje natomiast, jak bardzo nas kocha. On jest Najpotężniejszy, bo jest Miłością, która zmieściła w sobie śmierć, podźwigając wszelkie ludzkie nieszczęście, całą naszą nędzę, a osobowo każdego z nas. Jezus jest naszym Panem, bo dał nam Siebie, bez żadnej pretensji, bez osobistych oczekiwań - abyśmy mogli na nowo się Bogu podobać, przeglądając się w Jego chwale, w chwale

Zmartwychwstałego. Gdyby Prawdą była znana, czczona i kochana, możliwość zjednoczenia z Chrystusem dawałaby nam ostateczne szczęście już tu, na Ziemi, bo Pan nasz Jest Żywy i Jest pośród nas, i kocha nas miłością Ostatecznego Zwycięzcy.

Confiteor

ja - biała wstążeczka która okala łądygi
kwiatów pięknych i kwiatów prawdziwych
tych wielkich i tych maleńkich

jestem po prostu aby pobyć
poczuć poznać zrozumieć
co ma nam do zaoferowanie życie
na własnym przykładzie
może uda mi się dostrzec to
co po wielokroć umyka

otwieram się i przyjmuję bukiet
najpierw to co pcha się na siłę
aż wreszcie i to czego najbardziej pragnę –
– małe niepozorne nasiona prawdy...

one są miarą
bo kto w ich poświęceniu wygląda pięknie?
prostoduszny przyjaciel
cichy wielbiciel
amator...

niektórzy jednak otrząsają się z tych ziaren
nie chcą na sobie takich brzemion
a choć są one bardzo małe
to właśnie one sprawiają
że wszystko staje się jasne...

widzę je
już wiem
to jest ten czas
w którym żyć mam
w którym dziś wyrzekam się
wszystkiego tego co w mnie zbędne
słów które chciałyby potoczyć się jak perły
ale lepiej im będzie pozostać na dnie serca
wyrzekam się całej masy kamienia
której za wiele na rzeźbę

a rzeźbię siebie
i – Panie Boże – tylko w Ciebie wierzę
wszyscy którym zaufałam
mają różne twarze
jak i ja – nikt nie zna siebie
bo mówiąc coś tak naprawdę nie wiemy dlaczego
dlatego wyrzekam się wszelkiego nadmiaru
co wykracza poza prostotę Twojej Prawdy
wyrzekam się – aby się więcej nie obciążać –
wyrzekam się wszelkiego zła w płaszczu cnoty
tak własnego jak i każdego innego
wyrzekam się grzechu
ale nie miłości do siebie i bliźniego

wierzę – Panie Boże – że Ty Który wszystko możesz
pokierujesz moim dłutem
i razem stworzymy nowego człowieka
aby znów był na Twój obraz i Twoje podobieństwo
ja – biała wstążeczka
płynąca jak rzeka...

Iskierka

Maleńka iskierka ledwo już żywa
Została wysłuchana i wzmocniona przez światło
Dobre i niewinne – zasilane nadzieją Dzieci
I tak wyruszyła nową drogą
Niedotkniętą jeszcze jej obcasem
Stąpać po niej zaczęła bosymi stopami
I swymi nieosłoniętymi dłońmi
Starła się orzeźwić i napoić innych śpiących
Doznała ich wielkiego zmieszania
Poczucia nieoczekiwanego spełnienia i zawodu bycia poruszonym
W rytm tej jednej melodii która w nich grała
Doznała i swoich napięć jakie wiernie odzwierciedlały
Zaistniałą sytuację połączenia zwątpienia i wiary
W człowieka który choć dopiero powstał
Miał już tyle do opowiedzenia
Choć może w takich sytuacjach nie zawsze mówi się prawdę?
Trudno to zrozumieć – trudno oceniać dopiero narodzonego
Który wciąż potyka się o swoje słowo
Bo aby rzeczywiście ruszyć i powstać z martwych

Potrzeba metodycznego ukierunkowania
Dostępnego w czasie
Prawdziwe powstanie jest możliwe tylko w oczekiwaniu
Cierpliwemu wyglądaniu kroków poprawnie stawianych
I tak u każdego jednego dziecka Bożego
Przed którym postawić mogłoby mnie życie
Jak i u siebie...
Tylko czy zdołam przejść na drugą stronę
Zaraz przed końcem – ale przecież nikt nie obiecywał
Że do końca będę zajęta jedynie sobą
I tak nieszczęśliwa
Czy to ma się zmienić w coś najtrudniejszego
Przez co jednak dane nam będzie
Przejść zwycięsko
Czy też powinnam natychmiast
Odejść w mrok
Zapomnieć że byłam jako iskra
Kiedykolwiek...

A może odpowiedź przyjdzie sama?
Tak jak między wersami poruszyło mnie światło
Tylko jako nieustępliwa iskierka nie doznam zawodu
Jako Boże dziecko – wiem – nigdy nie spłonę

Musisz się zgodzić na życie
Choćbyś posłannictwo swe negował skrycie
Musisz – bo nie ma innej drogi
Aby przeżyć swój czas godnie
Bo nasze życie rozciąga się i na naszych bliźnich
Oni też mogą wiedzieć i chociaż nie wiedzą
Często wydaje im się że wiedzą lepiej
Dlatego wiedz że umrzesz jeszcze nie raz
I dopiero gdy skazany na siebie
Odkryjesz Boga w niebie swej duszy
Odnajdziesz znów klucz do szczęścia
O którym jeszcze nie śniłeś
Bo każde szczęście jest niemożliwe
Dopóki nie doświadczysz go w zachwycie
Miłości swej czystej... jak ła

*

Moja Mama przeszła do Wieczności
Adorując Najświętszy Sakrament
O jakże Szczęśliwa jest moja Mama
Gdy czuwa i modli się tak nieustannie

Jezus żyje w ciszy
Zaprasza do milczenia
W milczeniu również adoruję Misterium
Wciąż więcej i więcej tego potrzebuję

Słyszę...

Słyszę: „Nie poddawaj się!”
Gdy ostatkiem sił próbuję zatrzymać taksówkę
„Nie wycofuj się! Nie teraz! Nie uciekaj!” –
– To wszystko dobrze znam
Ileż to razy kibicowałam innym
Aby trwali niezłomnie
Na wypracowanych stanowiskach
Tak wiele razy byłam silna...
Bez zwątpienia nie można jednak poznać
Wiary – tej nie można zrozumieć za późno
Ta czeka u progu nowego życia...
Ale tym razem sama pragnę wiedzieć
Jak blisko jest mój dom
Kiedy tyle jeszcze kroków oddziela mnie
Od zanurzenia głowy w miękkość poduszki
Nie wiem kiedy teraz się obudzę
Proszę – nie czekajcie na mnie
Bo jeśli jakimś cudem wrócę do życia
Znów będę inna
Zupełnie inna
Wolna od tego dnia...

Ileż to razy z odwagą chesałam
Skłębione włosy lęku
Teraz jednak – gdy między dniem a nocą –
Zasypiam skulona w sobie –
– Nie czuję już tego dna
W którym odcisnęłam swój ślad...

To Błogosławieństwo

Dla Kochanego Dziadziusia Stanisława ☺

„To drobiazg” – mówisz
Ale w sercu przyglądasz się jemu
I łza która spływa z policzka
Wskazuje właściwy rozmiar wszystkiego
Co nosisz w swoim sercu
Tak że za zamkniętymi drzwiami
Często nie możesz sobie poradzić
Wtedy dzwonisz do Dziadka
Co za przesłoną każdej odległości
Ma dla Ciebie czas i niesie Ci pokój
On zna Ciebie od podszewki
I jak własną kieszeń często wywija
Rozmowa z Nim jest jak modlitwa
A kiedy ze światem się już spotykasz
Masz Jego obraz w swojej głowie
I czynisz wszystko by się Bogu podobać
Bo Dziadek zawsze Ci w tym pomaga
I wszystko co zbyt wielkie
Na swoje barki wkłada
I razem idziecie
Jako bracia w niedoli i w szczęściu
Co niespodziewanie spływa na Was
Mieć takiego Dziadka
To Błogosławieństwo
Chwała naszemu Panu!
Na wieki wieków
Amen.
(30 października 2021)

Dzień Tych Których Kochamy

Kiedy żyją ci, których kochamy
Żyjemy razem
Kiedy Oni umierają
Coś w nas na zawsze zostaje
Śmierć na ziemi nie dotyka Miłości
Która przenika dusze ludzi
Lecz gdy cień śmierci przemyka
Po tak wielkich pokładach ciepła i zrozumienia
Które dzielimy z Najbliższymi

Na wieki utrwała się to wzajemne Ofiarowanie
Osób które w doczesnym pielgrzymowaniu
Dopiero się uczą
Tej Miłości jaką kochać nie przestaną
I nawet gdy skończy to co znają
Nadal będą dziękować
Za ten Dar wieczny niewyczerpany
- Dziękuję za Miłość
Która się dopiero zaczyna...
(1 listopada 2021)

Rozsypane groszki

Dzień szalał na postronkach wiatru
I w strugach deszczu nasza przyjaźń
Poddana została krótkiej jasnej próbie
Która w mroku wieczornym już ukazała nasze twarze...
Pamiętam jak strasznie było zimno
Gdy nie mogłam powstrzymać łez
Które biegły na oślep jak rozsypane groszki
Kiedy wzniosłeś czoło w wysokości nieba
I przestałeś zważać na tę twarz zapłakaną
Byłam jakby z Ciebie dumna
Tak wiele rozumiesz...
Lecz w duszy już byłam wolna
Nie zobaczysz mnie teraz długo
Aż dostrzeżesz siebie w tym pałacu bez okien
Aż naprawdę zrozumiesz że chmury wiatr i niebo
Są ludziom potrzebne
Ale same zimne i nieczułe
Stają się naszą ostoją
Dopiero gdy potrafimy
ogrzać w nich nasze dusze
Na tle ich majestatu i piękna
Które nie zastąpią Twojego serca...

Ciężar Miłości

Ludzie są słabi. Nic nie mogą bez Boga. A jeśli są daleko od Boga, to nie mogą zupełnie nic. Człowiekiem zniewolonym przez zło to może się posługiwać, by szkodzić, ale tylko i wyłącznie w tych granicach, do których Bóg daje przyzwolenie złu, aby wychować swoje ukochane dzieci... Choć bowiem słabi jesteśmy, to i bardzo kochani!

Miłość ma swój ciężar. W moim Domu zawsze było bardzo wiele Miłości, tej wspierającej o ogromnej sile i tej kruchej, wrażliwej, którą trzeba było chronić przed wydarciem na pastwę niesnasek i nieporozumień. Miłość jest wielką sprawą w życiu człowieka. Bez niej nie ma prawdziwego życia. Oddychamy co prawda, ale tylko powietrzem; wstajemy co rano, ale istotnie nasze życie nie ma sensu bez Miłości. To ona jest aromatem naszej egzystencji...

...Miłość jest też jak kaptur, który ochrania i ukrywa przewiny bliźniego przed oczami naszego serca. Dziecko otoczone miłością może się czuć bezpiecznie i pewnie, bo wzrasta wśród tych, do których może mieć zaufanie.

Czym jest egoizm

Egoizm jest to nienawiść do samego siebie; największa słabość człowieka, od zewnątrz obudowana fortecą uprzedzeń, nieprzewartościowana w prawdziwą miłość. Prawdziwie kochać siebie może tylko ktoś od siebie wolny, ktoś, kto nie zawahałby się przed skokiem w Nieskończoność, kto dla życia w Prawdzie potrafi porzucić wszystkie protezy i kłamstwa spoza Istnienia. Gotowość do służenia innym w imię najwyższych wartości jest nie tylko przeciwieństwem egoizmu, ale stanowi tę pozytywną właściwość jednostki, dzięki której ona sama ożywa, a nie umiera na duszy.

Nie oskarżaj Gwiazd

Nie oskarżaj Gwiazd
O to że świecą tak
Wyraźniej niż Twoje serce
Nie oskarżaj Gwiazd
Ty co chłoniesz ich blask
Choć nosisz płaszcz swój ziemski
Człowieku podniebny
Bracie o oczach dziecka
Wpatrzonych w punkty odległe
Nie mów że nie ma szczęścia
Wśród ludzi są go miliony
Tak wielkim darem są dwa węgielki
Oczy każdego serca
Nie próbuj ich zapomnieć
By patrzeć tylko przytomnie
Na naszą ubogą Ziemię
Ty zawsze patrz głębiej
A gdy wyżej sięgasz

Ucz się od Gwiazd
Których blask raził Cię tak
Lecz teraz staje się światłem dla Ciebie
I będzie prowadzić Cię tam
Dokąd wierzysz
Aż do Nieba bram
Aż osiągniesz Zbawienie!

Niespokojne jest zazdrosne serce...

Niespokojne jest zazdrosne serce, bo szybko opuszcza je miłość. Nie ma miłości tam, gdzie jest niepokój związany z zapatrzeniem w siebie przeciw komuś drugiemu. Zazdrość nie bierze się jednak sama z siebie, lecz prowokują do niej okoliczności, które są dla serca trudne do zniesienia z powodu bolesnego dla niego porównywania się z innymi. A zazdrość bazuje na wcześniejszych urazach, które chciałyby jeszcze pogłębić - zaszkodzić duszy. W swym pierwszym etapie jest więc zazdrość jedynie natrętną myślą i na tym właśnie etapie należy ją bezzwłocznie oddać Bogu, zanim rozpręgnie się w człowieku. Nigdy nie należy podążać jej ścieżką. Zazdrosny Kain zabił Abła, ale i brat syna marnotrawnego był zazdrosny o to, że ojciec tak życzliwie potraktował utracjusza. Drugi z wymienionych zazdrośników mógł się jeszcze opamiętać. I my w momentach trudnych dla nas w ten sposób – powinniśmy wzywać na pomoc Ukrzyżowanego Jezusa. Wtedy On zdejmie z Krzyża Swe skrwawione w ofierze za nas ramiona i umieści Swoje Serce w piersi tego, kto woła o miłosierdzie i ocalenie, by nie ulec pokusie zazdrości. A nasz Zbawiciel ma Swoje Serce dla każdego z nas, Jego Miłości wystarczy dla nas wszystkich. On Sam jest Miłością, Którą Kocha. Mając Jego Serce, i my będziemy tak kochać. Dostrzeżemy piękno tej niezwykłej sytuacji, w jakiej wszyscy się znajdujemy. Oto bowiem wszyscy jesteśmy członkami Jednego Ciała Mistycznego Chrystusa. Wszyscy jak jeden mąż tworzymy Jego Kościół. I wówczas doznamy błogosławionego olśnienia, że przecież każdy z nas jest ogromną wartością dla Boga, Który go stworzył, oraz dla swych bliźnich, swoich braci i siostr. Będziemy też cieszyć się radością każdego innego, jak swoją własną. I to zacznie się dziać naprawdę, bo prawdą jest, że każdy człowiek i jego życie to ogromna wartość przed Bogiem, który stworzył cały ród ludzki i ofiarował ludzi sobie nawzajem, by sami też mogli ofiarować się sobie w relacjach, w jakich będą królowały miłosierdzie, współczucie i przebaczenie. Kiedy już więc człowiek zaczyna kochać tak, jak Sam Jezus go umiłował, to wokół niego wyrasta nagle ogród, pełen kwiatów i rozmaitych ziół. Taki człowiek, bez żadnych oczekiwań, staje się po prostu lekarzem i nauczycielem, i nagle wszyscy przychodzą do jego ogrodu, aby i oni mogli nauczyć się takiej Miłości, która ocala od wszelkiego zła i jest Niebem dla serca, które tak kocha, i potrafi się tym dzielić.

Biała róża

Wśród róż u stóp ołtarza wyrosła jedna biała
Była jakby bledsza ale też o wiele jaśniejsza niż pozostałe

Nie interesowała się nikim oprócz swego Pana
O wiele bardziej krucha sprawiała wrażenie słabszej
Ale będąc tak wyraźną nie pozwalała o sobie zapomnieć
I tak zwracała uwagę wszystkich na Tego Który ją uczynił
Zwracała uwagę i na siebie co zapewne też było wolą Najwyższego
Aż niczemu winna znalazła się w strasznym niebezpieczeństwie
W sidłach pomówień oskarżeń i zazdrosnych spojrzeń
Dla których znajdowano osłonę w polewie cukrowej
Doznawała bólu bycia stymulowaną co od razu rozpoznawała
Nie chciała jednak nikogo znieważać by przypinać mu to co za sobą niósł
Choć w duszy odpowiednio nazywała to co ją spotykało
I nieustannie rozmawiała ze swoim Panem
Niemiłosiernie cierpiała ze strony ludzi którzy Jego już dawno ukrzyżowali
Sama też często czuła się współwinna bo w swej bieli jako darze
Skrzywała serce które niejedno już przeszło
I oto nastawał dzień kiedy biała róża miała zostać wyrwana
Co zostało już ukartowane
Bo przy ołtarzu – decyzją najbliższą z nim związanych – nie ma miejsca dla róż białych
O czym biała róża dowiedziała się we śnie...
Cóż miała zrobić – zgodzić się na własną śmierć?
- Czyż na własną śmierć nie zgodził się już Jezus, abyś Ty mogła żyć, biała różo!
Podnieś głowę białą do nieba wysoko
A nie znajdzie Cię Twój wróg
Bo Ty nie tutaj jesteś gdzie na modlitwie czuwasz
Lecz trwasz dokąd wznosi się Twoja miłość wielka i gorliwość i wierność
Otulone tym samym lecz nieskończonym we wzajemności Tego
Który Ciebie dla Siebie stworzył w Swej największej Miłości
Abyś Ty była wolna i nietknięta żadną ludzką ręką!

Wewnętrzne życie marionetki

Wewnętrzne życie człowieka jest synonimem jego wolności. Nic tak jak ludzka dusza nie jest całkowicie wolne ze względu na pełną przynależność do Królestwa Prawdziwego Życia, w którym króluje sam Pan Bóg. Nie jesteśmy jednak w stanie oprzeć się byciu stymulowanymi, a wręcz manipulowanymi przez czynniki zewnętrzne, które nieuchronnie wpływają na cały nasz świat. Żyjemy już bowiem w pewnej konwencji, której bez podważenia własnych fundamentów nie jesteśmy w stanie podważyć...

Nawet gdy uleczę
Jeśli dam radę się wznieść
Wysoko, hen!
Czy nie będę tak samo
Skrepowana

Uwikłana w postronki
Które podniosą moje ramiona
I utworzą nade mną
Wielkie skrzydła
Aby mnie zanieść
Tak gdzie same chcą?...

Jestem bardzo wdzięczna Bogu za to, co było, za to, co jest, za to, co się rodzi, za to, co umiera, za to, co żyje, co nieuchronnie przemija, aby trwać jeszcze przez chwilę... Jestem Bogu bardzo wdzięczna za moje życie.

Wolna wola – nasze przeznaczenie

Jak pogodzić możliwość cieszenia się przez człowieka wolną wolą z naszą pełną zależnością od Boga Stwórcy? Czy jednak wszystko, co czynimy, nie jest w pełni zdeterminowane? Otóż nie, bo wolność Boża oraz ludzka, dlatego występują razem, aby mogły wspólnie kroczyć w doskonałej harmonii. Wszak Bóg – tak jak Go rozumiemy – jest stały, niezmienny, niewzruszony. Swoje postanowienia zmienia jedynie wtedy, gdy widzi w człowieku ogromną skruchę albo gdy ten planuje jednak jakieś zło, które wcześniej nie było jego udziałem... Bóg jest zawsze Sprawiedliwy i Jest Miłością, Która Uczy Miłości. Dlatego tak hojnie obdarowuje Swoje ludzkie stworzenie, aby przyświecał mu Jego obraz i Jego podobieństwo. Otóż i my pozostajemy całkowicie wolni, pod tym jednym warunkiem, że – uświadomiwszy sobie w końcu – że wszelkie dobro pochodzi od Boga i że absolutnie wszystko w świecie od Niego zależy – w pełni odpowiadamy na Jego wezwanie do Miłości, zawierając Mu całych siebie, całe swoje życie. Tylko w ten sposób, oddając sprawiedliwość Najwyższemu i pozwalając, aby postępował On z Nami według Swojej Woli, rzeczywiście otwieramy się na Bożą łaskę. Gdy więc pozwalamy na swoje przebóstwienie, rezygnując co prawda z siebie, tych z zadawnionymi urazami w sercu, aby zyskać sobie wewnętrznie wolnych – stajemy się tym samym tacy jak Bóg, gdyż zaczynamy pełnić w świecie Jego wolę tak jak wolę własną. „Nie moja wola, Panie, lecz Twoja niech się stanie!” – wołamy żarliwie w sercach. I tak dzieje się naprawdę. Jeżeli więc istotnie przychodzimy na świat, aby pełnić Bożą wolę, to jakaż pozostaje różnica pomiędzy wszechmocą Boga a naszą wolnością?

(17-25 stycznia 2022)

Prowadź swój dzień

Prowadź swój dzień
Póki jaśnieje
Póki Słońce ogrzewa
Spaloną Ziemię
I wszystko wydaje się
Takie nowe

Prowadź swój dzień
I pozwól się prowadzić
Przez jasny promień zapału
Póki zalewa Cię światło
Nie oszczędzaj sił
Aby to co dotąd drżało
Pod powiekami
Przenieść do życia
Aby z Tobą wzrastało
Aż już nie będziesz mógł
Oprzeć się pracy
I tak aż Słońce się schowa
Za widnokrąg zagięty w rogal
Gdy odpoczniesz
Byś – kiedy znów oczy zmrużysz –
Znów zaczerpnąć mógł
Natchnienia ze snów...

Kim jestem

Jeszcze błądzi po obcym terenie
A już wraca do siebie
Jeszcze się ludzi nadzieją bladozieloną
A już na żywej łące fika gwiazdy wokoło
Kim jest ten który nie wie kim jest
A jednak nie mijają się z prawdą która chce
Wziąć go jak swego pod strzechę
Z żywych gałęzi które mają pąki
I puszczają soki...
I nie okłamują że są tylko idealne
Bo mają dane swoje trwanie w czasie...
Kim jest ten kto mieszka w ich cieniu
Choćby wiele razy wychodził na łowy bez celu
I gubił się w cieniu własnej natury
By następnie odleźć się w słońcu?
To ja – to ja jestem – Przyjacielu
Bez cienia iluzji
I tak bez patosu
Gdy mam wrażenie
Że znów wiem kim jestem...

Życie...

Życie nie jest łatwe
I trudno jest oprzeć się największym pokusom
Szczególnie jeśli nie zdajemy sobie z nich sprawy
Także jednak gdy już wiemy
Które rzeczy nas przerastają
Nie od razu możemy znaleźć rozwiązanie
Życie jest gęstą tkanką
Tętni pulsuje - stale narzuca swą siłę
A tymczasem człowiek
Niedoskonały król wszelkich władz ziemskich
Nie od razu da radę się poddać
Właściwym władzom niebieskim
Tak aby na pewno być wolnym
Jeśli już tak się stanie
To i tak nie będzie na trwałe
Bo dopóki żyjemy
Pokój serca jest dla nas wielkim darem
Niezależnie więc jak bardzo go pragniemy
Wciąż jesteśmy narażeni
Na masywne przyływy i odpływy
Spraw i rzeczy nad którymi nie panujemy
Dopóki nie staną się dla nas jeno falą
I nad tym właśnie usilnie pracujemy
Jeśli chcemy być niezdojczy i nieprzeniknieni
Jak stery które oddają swe prowadzenie
Szczerym aktem woli tylko Najwyższemu
I choć jest to najprostsze
To właśnie najtrudniej jest powierzyć swe niepokoje
Bogu Który może zaprowadzić święty porządek
I tak nas składać tak próbować
Aż pozwoli nam wzrosnąć w cnotach
Byśmy mogli przetrwać każdą burzę
Coraz bliżej Nieba

Mocarzu Który Ukrywasz Się pod Postacią Dziecka

Mocarzu
Który ukrywasz Swoją potęgę
Pod postacią małego Dziecka
Boże Który przychodzisz w ludzkim ciele
Rodzisz się żyjesz pośród nas i dla nas umierasz

Wysławiam Twoje Najświętsze Imię Jezus
Ciebie Który Swoim śladem pociągasz
Każdego z nas
Twoje Przenajświętsze Serce
Mieści Każdą maleńką osobę
Tę co na Twoją chwałę śpiewa dziękczynne pieśni
I tę po którą wciąż się skradasz między ciernie
Twoja Przenajświętsza Krew
Obmywa wszystkie nasze rany
I oczyszcza je
Panie
Ty czynisz ze mnie więź
Warowną twierdzę
Sprawiasz że staję się niezwyciężona
Nieustannie poprawiasz moje położenie
Gdy o każdy następny krok wciąż pytam Ciebie
Najukochańszy Najczystszy Najjaśniejszy Panie!
Ty Który rodzisz się między nami
I Swoimi Ścieżkami prowadzisz
Każdą duszę
Dla której nie szczędzisz ani Swych dopustów
Ani pouczeń ani wszelkich łask Swoich
I w końcu wielkiej Miłości
Do Ciebie pokornie się zwracam
Tobie moje życie zawierzam
Ty traktujesz mnie jak przyjaciela
Proszę abym i ja była nim dla Ciebie
Bym – gdy nadejdzie godzina szczęśliwa
Że do moich wrót zapukasz –
Mogła otworzyć Ci jak Najdroższemu
Który po prostu przychodzi do Siebie
Jezu
Proszę Cię przez Serce Maryi
Nie czekaj ani chwili
Gdy chwieję się w ciemności
Ty mnie proszę podźwignij
Kimże bym była bez Bożej łaski
Odarta z największej Miłości
Krwia i potem niczym więcej
- Nie dopuszczam takiej opcji
I wszystko powierzam Tobie
Przez Niepokalane Serce
Twojej Ukochanej Matki
Którą przeznaczyłeś dla nas

Przez serce Maryi proszę Cię Panie
O wszelkie dary potrzebne dla nas
Twoich kochanych braci
Po których się schylasz
Abyś pogrążonych w słabościach
Nas odnajdywał
Byś wydobywał nas z mroków grzechu
Byś Swoją Najświętszą Miłością
Każdego obmywał
Byś w kroków naszych światłach i cieniach
Jutrenką nam jaśniał i tak nas zdobywał
Aby każdy mógł doznać uświęcenia
Mocą Twojej Miłości
Która choć nie ma ceny
Przerasta Nieskończoność
Ona jedna za wszystko
Wystarczy dla naszego Zbawienia.
Amen. Alleluja!!!

Wartość modlitwy wzajemnej

Rzeczy widzialne są często jedynie namiastką rzeczy przeżywanych, a z drugiej strony mogą być ich udawaniem. Jedynie szacunek do rzeczy niewidzialnych może tak bardzo wpłynąć na rozwój naszej relacji z Żywym Bogiem. Dlatego tak ważne jest, abyśmy potrafili się modlić i abyśmy modlili się za siebie na wzajem - to bowiem jedyna miłość prawdziwie okazywana.

Śmierć marionetki

Dopiero gdy umrze w Tobie marionetka
Będziesz mógł podnieść głowę
Niczym Nowonarodzony
Tak jak On gdy w lichej stajni
Przyszedł na świat aby Ciebie zbawić
Dopokąd będziesz stroił żarty
Z tej wielkiej niezmierzonej Miłości?
Dopokąd zamknięty w sobie
Przed Nim serca swego nie otworzysz
Otwierając je dla czystej rozrywki
Przy byle okazji
Aby znaleźć ukojenie bólu
Który skrywasz głęboko?
Dopokąd będziesz rodził w sobie

Wciąż nowy ból niespełnienia?!
Jedyna Droga jaką iść możesz
Na której wszystko możesz osiągnąć
Co wieczne oraz wszelkie łaski
Na Ziemi
Jedyna ta Droga
Choć przez mrok życia wiedzie
Jest Strugą Światła
Trwałą niezachwianą
To Miłosierdzie którego nigdy nie zabraknie dla Ciebie
Jeżeli będziesz w stanie odrzucić siebie
Tak – nawet tę istotę
Aby przyjąć Moc niezmierną
I Światło i Pokój
Powiedz:
Śmierć marionetce
Tak we mnie jak i w Tobie Przyjacielu!
Droga Którą iść pragnę
Sama wieść mnie będzie
I prowadzić przez góry i doliny
A gdy to wszystko tutaj skończy się
Ona w Siebie mnie przemieni
Z Nią zawsze jest mi najlepiej

Świat Jej nie poznał
Ale ja mogę
Ja pragnę Ją poznać
Bo nie z tego świata przychodzę
I jako pielgrzym wracam
Tam gdzie wieczne panowanie Prawdy

Taniec z Jezusem

Gdy dusza moja cierpieniem zmęczona
Słania się i nadziei już prawie nie ma
Ale wciąż wierzy wciąż ufa Tobie
Ty zdecydowanie podchodzisz do mnie
Nie zważasz na opinie
Nie przejmujesz się że ktoś źle to zrozumie
Ty jesteś moim Światłem
I nie ma w Tobie cienia fałszu
I jako moje Światło

Dajesz mi życie od nowa
Kiedy zapraszasz mnie do tańca
I szeroko rozkładasz ramiona
Na spotkanie z moją udręczoną duszą
Która tak bardzo Ciebie kocha
Dziękuję za Miłość Twoją niewzruszoną
Ty sprawiasz że jestem naprawdę szczęśliwa
A kiedy niejako wypuszczasz mnie
Ze Swoich ramion
Rękę moją delikatniej trzymając
Jakbyś chciał sprawdzić
Czy sama będę się ku Tobie kierowała
Panie ja ku Tobie zwracam się cała
I tak trwa nasz wielki bal
Taniec Życiem zwany
Poza tym nie ma nic
Co by się liczyło naprawdę
Także gdy spotykam moich bliźnich
I mogę ich porwać do Tanu
Wtedy moje życie ma siłę
Którą Ty Sam w nie włożyłeś
Abyśmy – wybierając Ciebie –
Mogli cieszyć się każdą chwilą
Którą oddając Tobie
Wygrywamy Wieczną Miłość

Nie otwieraj swej duszy

Nie otwieraj swej duszy przed nikim
Ale jedynie przed Bogiem Żywym
Nie szukaj
Zrozumienia pociechy współczucia
Jeśli bowiem się pomylisz
I za bardzo rozrównisz serce
Będziesz w wielkim niebezpieczeństwie
Swą duszę otwierając
Dostęp do niej dajesz
I pozwalasz by z nią czyniono
Według obcej woli
Jeśli zły jest Twój los
Ktoś może nawet pożreć
Świętość Twą

I dobry los ma w sobie coś
Co w drodze Cię poskramia
Gdy zyskuje władzę
Nad Twoją osobą
A więc czujność zachowaj
Do Boga módl się całym sercem
I całą swą duszą zbolełą
I wznos swój wzrok
Nie ustawaj w walce duchowej
„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę
poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16, 26).

Moje Dni

Ach moje Dni!
Te psy nieoswojone
Gdy biegnę do drzwi
I chcę otworzyć Szczęściu
Wyją żałośnie
Tarzają się w śniegu
To one pukają do mnie
Czy to jest moje Szczęście?
Moja wiara – małe ziarenko...
Moja nadzieja – światełko
Co przeziera zza palców Cienia
Moja miłość – szalona Dziewczyna
O jednym sercu
A kochać wciąż mam goręcej
Skąd wezmę paliwo?
Skąd ogień do życia?
Gdy psy te bezpańskie w końcu oswoję
Może znajdę w sobie niezłomną siłę
By ze sobą być w zgodzie
I przygotować dla nas
Coś do zjedzenia
Przy kominku się ogrzać
Głaszcząc miłą potulną
Każdą jedną głowę Pupila...

Bądź lśnieniem

Krótką historią. Niedokończone obrazy. Spojrzenie za i przed siebie. Nie zawsze to, co się jawi, jest Prawdą przecie. A jednak boli rzeczywistość jednooka. Człowiek zagubiony w tym świecie – wciąż za dużo widzi i za mało rozumie...

Opływaj wszystkie formy
Ale w żadnej nie pozostawiaj duszy swojej
Zachowaj zdrowy umiar we wszystkim
Jak strzała mknij
Którą ożywia jeno święte poruszenie
Nie pozwól się schwytać
Nadziać na widelec

Bądź lśnieniem...

Wartość

Pójdę wąską ścieżką
Strugą światła co wypływa z serca
Popłynę przez dnie i noce
Strumieniem co się nie wyczerpie
Bo pochodzi ze Źródła
I w nim swoje życie odnajdę

Czy masz tyle odwagi
Aby podążyć za tym co najbardziej kochasz
Choćby to było całkowicie niedostępne dla Ciebie
Czy masz tyle hartu aby nie ustać
W marszu zwycięskim za tym co najświętsze
Choćby to było niemożliwe do spełnienia?

Chodźmy przez życia wyboje
Jeśli wierzysz że możesz iść bez wysiłku
To jestem po Twojej stronie
Razem możemy – sławiąc wartość stworzenia –
Oczy swe wznosić i za wszystko dziękować Bogu

Nie jest Prawdą co wydaje się dobre
Ale tylko to o czym możesz poświadczyć
Całym sobą

Chodźmy
Póki życie trwa
Ten czas
Jest dla nas...

Wyrzut sumienia

Przepraszam Was drzewa i liście
I krople deszczu żeście niczyje
Przepraszam Was domy i ulice
I ludzie zbyt pośpieszni żeście pobłądzili
Przepraszam że jestem jedną z Was
Taką najbardziej samotną
Której co prawda nie znajdzie czas
Stłoczony za wskazówką z cienia
Ale która tak samo kocha płacze i w nicość się zmienia
Lecz częścią siebie dotyka Nieba
Jak każdy z nas
Czy jednak jak każdy?
Každy jest wielkim znakiem zapytania
A ja pytam bez przerwy
Bo nic nie rozumiem
Z mowy która w popiół się zmienia
I w otwartą dłoń chwytam to radość to zwątpienie
Nie zawsze będę miękka jak plastelina
Zanim przeproszę wszystkich
Pewnie znów się zmienię
I w tym moja siła
Cóż to za siła?
Czy poskładałam jeszcze splątane skrzydła?
Ja – czy nie ja?
Po prostu
Wiatr rozdmucha krople deszczu
I znów nastanie spokój
A wszelka niepewność jak ptak spłoszony
Przez nagłe otwarcie oczu
Gdy znów zamknę je – zjawi się znowu

Dzień o skrzydłach z tajemniczej mgły

Leży przede mną dzień
Mały kłębuszek
Czeka, aż się za niego wezmę
Aż się w nim zanurzę
Jak w oceanie radosna
Lub aż zatoneę
Zupełnie na siebie niepomna
A przecież nasza wartość
Kształtuje się przez jej świadomość
Królewskie dziedzictwo
Czy coś jeszcze
Jest nam potrzebne do szczęścia?

Mogę też dzień obejść
Niejako dookoła
Tylko czy wówczas będę wystarczająco spokojna
Gdy chcąc osiągnąć pokój ze sobą
Wybieram obojętność
Czy nie lepiej czasem popłynąć z falą
Namiętności przeżywanej
Nie mówię, że zawsze sens ma szaleństwo
Choć miłości pomaga wierność...

Dniu mój, ciekawy i tak niepospolity
Jedyny, niepowtarzalny
Nie pozwolę Ci się zmarnować
Zapraszam
Prowadź mnie do źródeł swoich
A jeśli trzeba pomóż mi przyjąć
Nowe lekcje pokory...
Dniu mój, niezwykły jak motyl
O skrzydłach z tajemniczej mgły
Pozwól, niech pofrunę za Tobą
W nową podróż
I niech się niczego nie boję
Oprócz Pana Boga
Aby Jego w niczym nie obrazić
A gdy do snu przyjdzie mi Cię składać
Niech sama będę znowu gotowa
By stanąć przed czystą niezapisaną stroną
Bo choć nie wiem bo wiedzieć nie mogę
Czy po Tobie będzie jeszcze jakiś dzień

Czy jakiś świat się ukaże moim oczom
I wciąż z miłością się Tobie przyglądam
Już wiem
Że w końcu pozwolę Ci odejść

Dajesz i zabierasz

Dajesz i zabierasz
Czy to uczciwa gra
Czy tylko taka konwencja
Czy tracisz mój czas
Czy chwilę tę w wieczność przemieniasz?
A co jeśli przyjdzie dzień słotny
Taki jak wczoraj
Czy znów wszystko się skończy
Aby zacząć się znowu?

Daję i zabieram
Odkąd pamiętam – myślę sercem
Słońce się chroni w promieniach
Niby takie jasne
A tak nas oślepia
Kto jest słońcem?
Czy ten kto się nim jawi
Czy kto raczej w świetle staje
By ukazać całą swoją prawdę...?

Mimo że wszystko znów stało się dziwne
Mimo że pytam i już tylko pytam
Nie mam pretensji i żalu nie mam
Bo za każdym razem
Gdy coś od Ciebie tracę
Jakaś rysa we mnie zostaje
Coś na zawsze się zmienia
A szarość cierpienia znów uśmiech wypełnia...

Czy serce przez to staje się lepsze?
Mam nadzieję...

Skarga motyla

Jestem kwiatem...
Już dzień ale ja nie wstaję
Moje płatki zachodzą na siebie
Zasłaniając moje serce
Moje serce bije na oślep
Czy naprawdę jestem kwiatem
Stojąc tak samotnie
I bijąc się ze sobą?
Tak – w głębi duszy znam prawdę
Jednak ciężkie kamienie
Osiadają na dnie
Tak to się zaczyna
Choć istota moja już prawie pełna
Kamienego wnętrza
A przecież moje serce...
Moje serce bije na oślep
Czy jako kwiat – po prostu –
Nie mam wyjścia?
Czy nie mogę być inny?
Nie mogę przestać być kwiatem
Ale mogę zacząć kwitnąć...
To takie trudne – budzić się...
Podskórnice już czuję ból
Przedzierania się liścia przez łodygę
Otwierania się na słońce mojego kielicha
A gdy przyjdzie deszcz?
Już nie wiem czego bardziej się boję
Najbardziej chyba boję się lustra
Bo moja twarz niczym liza
tak do cna uwielbiła czystość
Że każda rysa wydaje mi się zbrodnicza
Już nic nie mogę
Boję się że zobaczę siebie
Ale jeśli siebie zobaczę
Może wtedy przebaczę sobie
Naturę mą skrupulatną
i może wówczas się podniosę
bo czy tak nie może zostać
nad czym mam więcej pracować?
Nad rozdrapywaniem ran
Czy nad tym aby pozwolić im się zagoić...?
Czym naprawdę jestem...?

Naprawdę siebie wybieram...
Nie wolno kwiatu przestać istnieć
Tylko dlatego że tak trudno jest być... motylem

Układanka

Życie to układanka
Puzzle które rozsypuje wiatr zdarzeń
Już prawie to masz
Już wiesz gdzie trzeba dołożyć
A skąd odjąć
Siły miłości rozwagi...
A jednak nie wiesz niczego na pewno
I zaraz też przekonujesz się o tym
Że im więcej miałaś pewności
Tym bardziej żałowałaś potem
Swojego postępowania
Bo rację znów miał Ktoś inny
Ktoś kto stale od Ciebie wymaga
Nauczyciel Roztropności Miłości Rozwagi...

Przebacz

Przebacz swoim wrogom
Że na Twoje czyhają życie
Przebacz swoim bliskim i dalekim
Tę skrytobójczą grę
To że każdy chce zwyciężyć
Czy nie potrafisz zatracić się w miłości?
Nikt nie jest doskonały...
Powstań i odrzuć swój miecz
A będziesz królował
Odziany w biel i purpurę
I boso będziemy podążać
Odwiecznym brzegiem morza
To nasze łyzy
Wylane w cierpieniu co jak ogień pali
Lecz gorętszym ogniem jest pokój
Który tak oczyszcza że nie spala
Przyjmij swój oręż codzienny
Co chlebem Twe usta zamyka w nasyceniu
I do Nieba wnieśmy błagania
O Ojczyznę wolną

O światło i pokój dla świata
I dziękczynienia nasze
Za tę miłość wielką braterską...

Jedyną władzą, jaką rzeczywiście ma człowiek, jest ta, że wciąż jeszcze może wybrać dobro,
choć kusi go do zła.

Dotykanie granic

Dotyk który pozostawia wątpliwości
Może przecież nie naruszać żyłek liścia
Wsiąka jednak pod blaszkę zaczepny i nieoczywisty
Nie wszyscy umieją oddzielić taki dotyk
Od czegoś dobrego lub złego
Wszak świat pełen jest szarości
Szkoda że wszyscy nie możemy być zawsze czystą tablicą
To naprawdę dałoby nam wolność
I bylibyśmy naprawdę wolni...

Widzę...

Widzę jak jesteśmy odarci
Ze skóry która jeszcze zwisa
Z naszych ran
Choć wszystko wydaje się
Być w porządku
Nie mogę przestać widzieć
Jak jesteśmy pokaleczeni
Bo moje oczy na sercu
Nie chcą się zamknąć
Na Prawdę
Którą kocha moje serce
Widzę że mamy zamknięte dłonie
Gdy podajemy sobie ręce
Widzę że to nie ma dalej sensu
I odwracam się od tego
Z czym nie może się pogodzić
Moja dusza
Jestem wolna
Choć nie do końca szczęśliwa
Bo zdecydowanie lepiej byłoby
Gdybyśmy kochali siebie naprawdę

Przemyślenia...

Nie jeden biedny historyk, dążąc do oryginalności, stawia tzw. śmiałe tezy, zupełnie nie biorąc pod uwagę, że pierwotna oryginalność wywodzi się z samego korzenia prawdziwych wartości, Dobra, Prawdy i Piękna.

Wytrwałość jest świadectwem zaangażowania w danej dziedzinie i najdobitniejszym, bo nieprzejednanym wyrazem Prawdy, jaka za tym stoi.

Miłość Krzyża jest kluczem Nieba.

Adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie, patrzenie na Niego daje człowiekowi prawdziwą błogość, uspokojenie zmysłów...

Moja duchowość jest jak przyłasczka, która wyrasta na górskim zboczu i zachęca, aby dalej iść wzwyż, obiecując wiosnę....

Ludzie myślą, że mam serce na dłoni, ale ja mam serce już dawno oddane Jezusowi. A jeżeli jestem życzliwa i serdeczna, to tylko dlatego, że Jezus tak chce, abym była dobrym człowiekiem.

Tak wygląda moje życie. To nurkuję, to znów tonę, to na powierzchnię wynurzam się, to na brzegu odpoczywam ciężko zmęczona. Ale w tym wszystkim jest cel prawdziwy. Często dotykając dna, osiągam głębsze rozumienie i to jest potrzebne, abym z większą mocą i w sposób bardziej przekonujący mogła przemówić na chwałę Boga i dla pożytku ludzi.

W matni, choć drzwi wciąż pozostają otwarte, niestety bardzo trudno jest sobie uświadomić, że jedyną słuszną drogą jest droga do wyjścia ze wszystkich zaklętych układów. Także to uświadomienie sobie prawdy o stanie, w jakim się człowiek znajduje, nie wystarcza jeszcze do poradzenia sobie w tych okolicznościach, w które przecież sam pozwolił się uwikłać. Jedyne ratunek w zdecydowanym przyłgnięciu do Ran Odkupiciela i w całkowitym ukryciu się w Jego Najświętszym Sercu...

Cała umiejętność podążenia naprzód polega na tym, aby nie oglądać się wstecz.

Trudno jest przyjmować coś od ludzi. Zdecydowanie lepiej jest dawać. Przyjmuje się bowiem to, co zawołane. Dopiero, gdy coś z miłością się daje, można być spokojnym, ale też jedynie wtedy, gdy nie oczekuje się niczego w zamian.

Prawdziwą wartością Postu jest duchowe ubóstwo. To zaś wiąże się z pełnym zawierzeniem Bogu i pokorną postawą. Można mieć bardzo wiele na ziemi, ale chodzi o to, by do niczego się tu nie przywiązywać, by pozostawać w Bożym centrum...

Warto iść i udoskonalać siebie, ale w imię Miłości, nie w imię pustki.

Jeśli nie wiesz, jakiego dokonać wyboru, wybierz drogę największej miłości.

Dzięki Miłości nie będziemy żyć w zamknięciu, ale w pełni otwarci na Boga.

Serce, jako nasz najczulszy organ, wciąż narażone jest na niebezpieczeństwo. Będąc jednak pełne Boga, nigdy nie zapadnie się w nicość.

Boża łaska sprawia rzeczy niemożliwe, nawet wbrew naturze daje pełne zdrowie duszy i ciała.

Boża łaska sprawia, że dokonuje się coś, co nie ustaje. Dokonuje się i trwa.

To, co Dobre, nie ulega rozpadowi.

Wiedz, że istnieje zło i nie wierz mu.

Tam, gdzie jest Męczeństwo, wyrastają maki...

Dopiero przebaczenie umożliwia człowiekowi dalszy rozwój.

Tylko gorliwość w miłości, jaka wybiega naprzeciw trudnościom, może zagwarantować poczucie duchowej słodyczy i jedności ze Źródłem Życia. W odniesieniu do Drogi Krzyżowej Jezusa Chrystusa jak najbardziej słuszne jest odczucie pewnego rodzaju smutku, ale przecież także ogromnej wdzięczności za nasze Zbawienie.

W dolinach świata

W dolinach świata
Gdzie człek głowę zwiesza
Gdzie brat wspiera brata
Tam niebiańska potęgą...

W obliczu Apokalipsy

Słońce zachodzi
Nie masz pewności
Czy wzejdzie znowu
Wiatr szumi o końcu
Szczególnie teraz
Gdy prawda wychodzi na jaw

Nie bądź beztroski
W obliczu Apokalipsy
I żyj nadzieją
Która nie umiera

Nie udźwigniesz świata bez Krzyża

Nie udźwigniesz świata bez Krzyża
Krzyż jest Źródłem Życia
Gdy przychodzisz pod Krzyż
Spływa na Ciebie wielka Miłość

Krzyż jest Źródłem Życia
Jestem Korzeniem
Ciebie i mnie

Każde życie jest Drogą Krzyża

To samo, co wczoraj sprawiało mi radość, dziś napawa mnie przygnębieniem. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje. Choć sens życiu nadaje zmiana, czasem - jak już człowiek się przyzwyczaja - miło jest móc nadal ufać temu, kto okazał się godny zaufania itd. Jeden jest jednak Stały i Wierny, taki który kocha nas, nawet gdy zabraknie nam siły, aby dalej iść prosto. Jego imię to Miłość, Chrystus Pan, nas, Zbawiciel. Jak będzie jutro, tylko Ty Panie możesz wiedzieć. Dlatego oddaje Ci wszystkie moje troski. Cała należę tylko do Ciebie. I jestem spokojna trwając przy Tobie, wtedy jestem naprawdę wolna. Ufam, że życie jest dobre i że nie spotka mnie nic złego, gdy mocno chwycę się Twojego Ramienia. Ty Jesteś mą Drogą i Prawdą, i Życiem. Kocham Cię nade wszystko.

Działalność Twórcza i Wydawnictwo dr n. hum. Katarzyna Popek
(Wydawca)

Łódź 2022

Nr ISBN 978-83-957541-6-6